

# DZIENNIK NARODOWY

NARESZCIE DLA NAS  
MODEL POPULARNY



ZALICZKA 12<sup>50</sup>  
RATA 10<sup>50</sup>



i dobre i dostępne!

**KORONA RADIO**

do nabycia w firmie IRENEUSZ LUFT  
Piotrków, Słowackiego 1, telef. 14-95.

## Klamka jeszcze nie zapadła Nastroje przedwyborcze i drogowskazy w dniach triumfu

**PIERWSZY LORD ADMIRALI**  
Wielkiej Brytanji — Duff Cooper — ustąpił. Jest to pierwszy sygnał głębokiego wstrząsu, jaki w obłaj angielskiej wywołać musi polityka angielska w sprawie czeskiej. Jest wykluczone, iż po dymisji Duff Coopera przyjdą dymisje następne i że fala protestu przeciwko niemu, co się stało, wznieśnie się w Anglii wysoko.

Przeciętny Anglik jest wprawdzie zachwycony i rozradowany tem, że powodem Czechosłowacji nie doszło do wojny, napewno jednak nie jest mu obecne uczucie wstydu z powodu Duff Coopera, jaką za ten wynik zapłaciła Anglia.

Zapewne — wielu Anglików rozumie, że bronienie całości Czechosłowacji nie byłoby obroną słusznej sprawy. Jednak przykre i uderzające w dumę narodową jest uczucie, że zaniechanie tej obrony miało cechy kapitulacji przed przemocą.

To też zarówno ze strony najszerzych kół społeczeństwa angielskiego, jak i ze strony samego stronnictwa konserwatystów trzeba się spodziewać, objawów niezadowolonia, protestów i w ogóle niezbyt wesolego obrachunku za czas ubiegły.

Ustąpienie Duff Coopera, bardzo wybitnego przedstawiciela konserwatystów w łonie gabinetu Chamberlaina, stwarza i w samym stronnictwie konserwatystów drugi ośrodek niezadowolonia.

Pierwszy powstał po demonstracyjnym ustąpieniu Antoniego Edena. Dla spójności stronnictwa konserwatystów powstałe dwóch takich ośrodków niezadowolonia, grupujących się koło ludzi tak wybitnych jak właśnie Eden i Duff Cooper, nie może być rzeczą pomyslną.

Anglia dzięki polityce Chamberlaina uniknąć zdołała nieszczęścia wojny — wskutek jednak polityki tegoż męża stanu stoi w tej chwili, jak sądzimy, na progu poważnych wstrząsów wewnętrznych, które z pewnością nie miną tak szybko.

### Szabla i prawo

Jedyna potęga na wschodzie  
Europy

(Patrz. art. wstępny na str. 3-ej).

### Wobec zarzutów „Iskry” pismo do prokuratora

Z Krakowa donoszą:  
Dn. 3 b. m. p. o. prezesa zarządu okręgowego Stronnictwa Ludowego, Wittek, wystosował do prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie pismo z prośbą o wszczęcie śledztwa przeciwko sobie z powodu zarzutów, postawionych przez agencję „Iskra” w biuletynie artykułowym w artykule p. t. „Zdrada stanu i zakłamanie propaganda”.

P. Wittek załącza do pisma do prokuratora odbitkę pewnego listu, który odczytał na zjeździe w Rzeszowie.

### Przepadł bez wieści samolot komunikacyjny

BERLIN. Poszukiwania samolotu komunikacyjnego, który zaginął na trasie Frankfurt — Medjolan, nie dały dotychczas rezultatu. Poszukiwania czynione są zarówno na terenie Niemiec jak i Szwajcarii. Istnieje słaba nadzieja na to, że samolot zostanie odnaleziony.

Już dawno lokale rozrywkowe stolicy, restauracje, kawiarnie, dancinigi, teatry i kina, nie miały takiego żniwa, jak owej nocy, która zapadła nad krajem jako noc pokoju.

Po 10 dniach i nocach męczącego napięcia nerwowego, powszechnych przygotowań wojennych i szaleńczego żonglowania widmem okrutnych jeźdźców Apokalipsy, wybiła nareszcie upragniona godzina pokoju, niosąc narodowi polskiemu wiano śląskie, wspaniałe i odzyskane bez rozlewu krwi.

Więc radość, więc uczucie triumfu opanowało umysły i serca, które znalazły folię w zbiorowych uciechach. Podniecenie triumfującej ulicy wyładowało się w oparach szalonej nocy. W dzień później powrócono do normalnych zajęć i codziennych trosk, zrzucono z siebie ciężar spraw publicznych, chociaż zaszło na niebie i na ziemi tyle zjawisk, które na barki całego narodu kładą ogromne brzemie odpowiedzialności za losy najbliższe.

Ostatnie wydarzenia pouczyły wszystkich, że rządy państw nie mogą wlecieć w powietrze, że muszą mieć oparcie w masach i że narody muszą być silne solidarnością i jednością nie wymuszoną, ale dobrowolną, uzyskaną nie pod świstem bata, ale na drodze zgody, wyrzeczeń i pojednania.

Dlatego sądzimy, że naród polski wchodzi w nowy okres polityki wewnętrznej o wielkiej doniosłości na przyszłość.

Wszystkich, że rządy państw nie mogą wlecieć w powietrze, że muszą mieć oparcie w masach i że narody muszą być silne solidarnością i jednością nie wymuszoną, ale dobrowolną, uzyskaną nie pod świstem bata, ale na drodze zgody, wyrzeczeń i pojednania.

Dlatego sądzimy, że naród polski wchodzi w nowy okres polityki wewnętrznej o wielkiej doniosłości na przyszłość.

Niektóre koła polityczne dowodzą nie bez słuszności, że zwycięstwo zaolzańskie wzmocniło wybitnie pozycję obozu rządowego w naszym państwie. To jest z pewnością tak. Ale wzmocnienie pozycji nie jest bynajmniej równoznaczne z pozyskaniem na stałe szerokiego rzesz, ze znalezieniem trwałego oparcia w społeczeństwie, z położeniem rozległych fundamentów pod rzetelne zjednoczenie i pojednanie w społeczeństwie.

Tragiczne barjery i linje podziału jeszcze nie padły i nadal różnic

kują społeczeństwo na obywateli pierwszej, drugiej a zapewne i trzeciej klasy.

Kierujące osobistości w państwie zdają sobie sprawę z konieczności głębokich przemian wewnętrznych. Marszałek Śmigły-Rydz już w ubiegłą sobotę rozpiął przed narodem drogowskaz z napisem:

„Jedność, zdecydowanie, wierna służba Ojczyźnie i wiara w naszą przyszłość”.

W niedzielę zaś człowiek tej miary i powagi, tego prestiżu i zaufania w społeczeństwie, co generał broni Kazimierz Sosnkowski nie tań w Kielcach czekających naród polski niebezpieczeństw, mówił o konieczności zbrojeń wojennych i w mocnych słowach nawoływał do zjednoczenia:

„A więc zdajemy sobie wszyscy sprawę, że siła Polski zależy od rozsądnego rozwiązania wielu ważnych zagadnień politycznych i gospodarczych, od usunięcia istniejących krzywd społecznych. Każdy Polak zdaje sobie sprawę, że niema silnego państwa bez porządku społecznego i

discypliny wewnętrznej, opartej o prawo.

Sądzę, że bodaj wszyscy jesteśmy tego zdania, że siła przyszłości i potęga Polski wymaga pociągnięcia do współpracy i współodpowiedzialności możliwie dużej liczby Polaków. I w gruncie rzeczy, powszechnym jest w Polsce pragnienie zjednoczenia, którego tak dobitnie domaga się Wódz Naczelny.

Ale istota trudności leży nie w ustaleniu zasad ogólnych, ale w określeniu dróg i w praktycznej realizacji.

Tak, czy inaczej, bez względu na wszystkie przeszkody i na wszystkie trudności, zjednoczenie wewnętrzne Polaków dokonane być musi i dokonane będzie”.

Podzielamy naturalnie wiarę gen. Sosnkowskiego, że „zjednoczenie wewnętrzne Polaków dokonane być musi i dokonane będzie”. Zapewne niema też w narodzie polskim niko, kto by tego zjednoczenia nie pragnął i to nie tylko w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa, ale także na codzienne trudy dźwignia państwa i budowania jego przyszłości.

Czasami niewiadomo skąd nadejdzie błyskawica, która groźniej od wszelkich innych znaków ostrzeżenia o niebezpieczeństwie. Tymczasem owa błyskawica ostrzegawcza nadeszła z Pragi.

W hitlerowskim „Brunatnym Domu” w Pradze znalazły władze czeskie sensacyjne dokumenty, których treść powinna być jak najszerzej rozpowszechniona w narodzie polskim.

Informuje o nich specjalny korespondent „Naszego Przeglądu” z Pragi, znany feljetonista polityczny Regnis, w rozmowie z niewymienioną z nazwiska osobistością polityczną Czechosłowacji.

„Dalsza rozmowa — pisze korespondent — toczyła się w nastroju rozgoryczenia i „Schadenfreude”.

— Na nas się to nie skończy. Plan Hitlera zmienia się nieustannie. Wprawdzie mówił teraz o kolonjach, wyrzekając się dalszych pretensyj w Europie, ale przecież i w pierwszych przemówieniach nie demagał się wyraźnie oddania Sudetów.

Gdy zajeliśmy Brunatny Dom w Pradze, znaleźliśmy tam dość ciekawy kalendarz polityczny. Odszyfrowanie tych terminów daje wiele do myślenia. Wiosna 1939 roku — Węgry.

Jesień — inny kraj.

Wiosna 1940 roku — Rumunia.

Jesień 1940 roku — Jugosławia.

Resztę może pan sobie sam dopowiedzieć”.

Nie potrzeba być naturalnie zbyt domyślnym, aby zrozumieć, co się kryje za owym określeniem „inny kraj”, który w kalendarzu niemieckim wyznaczony został, do „zakłamania” na jesień 1939.

(Dokończenie na str. 2-ej)

## Bez rozlewu krwi i po rycersku

### Marszałek Śmigły-Rydz do Polaków za Olzą

P. Marszałek Śmigły-Rydz ogłosił do Polaków za Olzą następujące wezwanie:

„Obywatele. Wobec pokojowego załatwienia spraw spornych między Polską a Czechosłowacją, należy spokojnie, godnie i bez dalszego rozlewu krwi oczekiwać

ostatecznego ustalenia granic. Oczekują też od was szlachetnej rycerskości właściwej Polakom, gdy są gospodarzami we własnym domu.

To odnosi się do wszystkich, bez względu na to, czy są na terenie objętym już przez władze

polskie, czy też na terenie, który dopiero będzie objęty”.

Generalny Inspektor  
Sił Zbrojnych

(—) Śmigły-Rydz  
Marszałek Polski.

## Scalenie gospodarcze dokonywane na Śląsku za Olzą

Z źródeł miarodajnych donoszą: Powrót Śląska zaolzańskiego do Polski wysunął — jako aktualne i bardzo pilne zagadnienie — sprawę gospodarczego scalenia tych obszarów z resztą Polski.

Zagadnienie to jest, rzecz prosta, technicznie bardzo skomplikowane i musi być rozwiązywane już teraz — w miarę obsadzenia terytoriów powiatów zaolzańskich przez wojsko polskie i rozpoczęcia urzędowania przez polskie władze cywilne.

Dla przykładu różnorodności wcho-

dzących w grę zagadnień można wymienić takie sprawy, jak problem waluty, sprawę przyłączenia Śląska zaolzańskiego do polskiego obszaru celnego, problemy dewizowe i podatkowe, problemy uposażeniowe, sprawę ewentualnych kredytów i pomocy surowcowej dla miejscowych warsztatów gospodarczych, a dalej — zagadnienia komunikacji oraz łączności itd.

Jak się dowiadujemy, rozwiązywa nie wszystkich tych zagadnień zostało już rozpoczęte. W tej chwili

przebywają w Cieszyńskim przedstawiciele centralnych resortów gospodarczych Rzeczypospolitej, którzy studjują wszystkie wymienione zagadnienia zarówno od strony technicznej rozwiązania, jak i pod kątem widzenia realizacji scalenia gospodarczego Śląska zaolzańskiego z Polską.

W miarę obejmowania dalszych terytoriów, wydawane będą niezbędne zarządzenia, regulujące najpilniejsze sprawy z dziedziny gospodarczej.

## „Zdrada małego narodu i wielkiej idei”

### Mowa w Manchesterze o polityce Chamberlaina

LONDYN, 2.10. Tel. wł. — Poseł do izby z narodowego Stronnictwa Pracy popierającego rząd sir Harold Nicholson w przemówieniu wygłoszonym w Manchester, ostro wystąpił przeciwko polityce kapitulacji Chamberlaina.

„Nie osiągnęliśmy pokoju nawet na jedno pokolenie, zdobyliśmy pokój za ledwie na 6 miesięcy.

Nie wątpię w szczerotę i odwagę Chamberlaina, uważam jednak, że w gabinecie wewnętrznym miał złych doradców.

Stałym jego doradcą w rokowaniach był sir Horace Wilson, który jest doradcą dla spraw przemysłowych, natomiast doradcą dyploma-

tyczny sir Robert Vansittard, który we wszystkim co radził, miał słuszność, był ignorowany, gdyż rady jego były niewygodne podczas, gdy rady wygłaszane przez sir Horacego nie były nigdy niewygodne.

Zdają sobie sprawę, że niebezpieczeństwo wojny było takie, że wszyscy byliśmy podnieceni. Gdy niepokój minął, cały kraj odczuł natychmiastową ulgę, ale z przykrością muszę stwierdzić, że to uczucie ulgi przejawiało się w Izbie Gmin w ub. środe w formie najbardziej ubolewania godnej i bezprzykładnej sejmowej historii.

Mobilizacja floty angielskiej i o-

statniej chwili groziła przelaniem osi Rzym — Berlin. W tym momencie premier powinien był zdać sobie sprawę, że mamy wszystkie atuty w naszym ręku. Gdyby premier skorzystał z posiadanych atutów, uzyskałby pokój z honorem. Nie zrozumiał jednak psychologii Niemiec i Włoch i skapitulował. Ponadto skapitulował w chwili, w której kapitulacja była najmniej potrzebna.

Niewiadomo nawet, czy ta kapitulacja miała aprobatę jego własnego gabinetu. W rezultacie zdradziliśmy mały naród i wielką ideę demokratyczną”.

Dziś 4 b.m. „Krysią Leśniczanka”

# Klamka jeszcze nie zapadła

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Trudno jest z tej odległości ocenić wartość dokumentów z praskiego „Brunatnego Domu”. Może są one nieprawdziwe, może sfabrykowane na eksport, a może w istocie kryje się w nich realna prawda.

Dokumenty praskie nie mogą być oczywiście niczem decydującym dla narodu polskiego, przed którym i bez tego stoi nieodparta konieczność pojednania i usunięcia wewnętrznych barier podziału.

Zaden może inny czas nie nadaje się w tej mierze do podjęcia rzetelnych prób zjednoczenia w narodzie, jak właśnie obecny okres przedwyborczy.

Czy są jakieś szanse i widoki, że jeszcze przed wyborami nastąpi zgoda przynajmniej z częścią zorganizowanego politycznie społeczeństwa? Na to pytanie zapewne nikt nie mógłby dzisiaj odpowiedzieć.

Koła polityczne sądzą, że jeszcze „klamka nie zapadła”, że jeszcze jest czas, że kilka najbliższych dni przyniesie może ważne decyzje, które mogłyby mieć ogromny wpływ na uczuciowy stosunek najszerszych mas obywateli do państwa. Tu i ówdzie słychać, że nie zrezygnowano jeszcze z prób jakiejś „normalizacji” politycznej, że jakaś akcja jest w toku, że nie zostały zerwane kontakty i rozmowy, że nie spalono są mosty.

Niektóre ośrodki myśli politycznej (np. w Krakowie) nie ustają w wysiłkach i w wyszukiwaniu argumentów, mających na celu zwalczanie projektów szerokiej absencji wyborczej. M. in. wysuwany jest straszak totalizmu.

Zapewne nikt nie może lekceważyć tego niebezpieczeństwa, które jednakże w obliczu dziejowych dramatów straciło dużo ze swej ostrości, a nawet i z możliwości realizacji w naszym kraju. Minione dni udowodniły wszystkim, że żadna elita nie może stanowić fundamentu dla państwa, że jego ostoją jest cały naród.

Kombinacje totalne musiałby zaprowadzić państwo nasze na bezdroża. Czasy nie są po temu, aby ryzykować tego rodzaju eksperymenty. Masy ludności muszą być związane z państwem już w czasach pokoju, aby nagle niebezpieczeństwo nie mogło zachwiać Rzeczpospolitą.

Jest jeszcze kilka dni czasu, a przecież wystarczyć może jednej godziny na historyczne dzieło wewnętrznego pojednania.

Kiedy w społeczeństwie polskim trwają wciąż jeszcze dyskusje przed wyborcze, Ukraińcy małopolscy dobili paktu z rządem i szykują się do wyborów sejmowych.

Dostaną mandatów tyle, ile mieli w rozwiązanej parlamencie. W Sejmie — 15 posłów, w Senacie — 4 senatorów. Do gmachu przy ulicy

Wiejskiej wrócą posłowie ukraińscy z minionego parlamentu w pełnym niemal składzie. Posłowie kandydować będą ci sami, w Senacie zaś sędziwego sen. Horbaczewskiego, zastąpić ma b. wicemarszałek Sejm Zahańkiewicz, pozatem wrócą ci sami ukraińscy senatorzy.

Miały partje ukraińskie nieco personalnych kłopotów. Kandydować chciała b. postanka i organizatorka stowarzyszenia kobiet ukraińskich

im. ks. Olgi, Mylena Rudnicka, pragnął wrócić na Wiejską b. poseł Paljew, przywódca ukraińskiej organizacji narodowo-radykalnej.

Kandydatury te Undo odrzuciło, co stało się przyczyną wielu fermentów w społeczeństwie ukraińskim. Jak się zdaje, wśród Ukraińców zakończy się wszystko na fermentach. Przywódcy ukraińscy wydali już bowiem rozkazy, aby ani jednego Ukraińca nie zabrakło w

spisach wyborczych do Sejmu i do Senatu, przyczem owe spisy wyborcze i akt głosowania mają być uważane za coś w rodzaju ukraińskiego plebiscytu.

Wszystkim Polakom, a zwłaszcza tym, którzy są odpowiedzialni za państwo, owe manewry ukraińskie powinny dać dużo do myślenia.

Zwłaszcza na tle ostatnich przeżyć zagranicznych.

## Owacje na cześć P. Prezydenta R. P. w drodze do Spały

P. Prezydent Rzeczypospolitej opuścił w niedzielę popołudniu Warszawę, udając się samochodem w towarzystwie świty do swej rezydencji w Spały.

Po drodze ludność miasteczek i wsi, zgromadziła Panu Prezydentowi żywiołową owację, manifestując swą wdzięczność w historycznej chwili powrotu prastarej dzielnicy piastowskiej do macierzy.

W Spały koło pałacu zgromadzili się olbrzymie tłumy okolicznych mieszkańców.

W imieniu zgromadzonych przemówił wrzuszony jeden z miejscowych obywateli, składając najgłębszy hołd Panu Prezydentowi i wznosząc gromki okrzyk na Jego cześć, podchwycyony z entuzjazmem przez tłumy.

P. Prezydent Rzeczypospolitej ser-

decznie podziękował, mówiąc:

„Przeżyłmy razem z wami tę radosną chwilę. Cieszę się z całej duszy razem ze wszystkimi i czuję to, co odczuwa serce każdego z was”.

Po tych słowach rozległy się okrzyki:

„Niech żyje Rzeczpospolita Polska”, „Niech żyje P. Prezydent prof. Ignacy Mościcki”.

## Wódz Naczelny do ludu zza Olzy

Na terenach Śląska Zaolzańskiego, zajmowanych przez wojsko polskie, rozplakatowana została następująca odezwa Naczelnego Wodza:

Obywateli! Wracacie do Polski, która zawsze była waszą najdroższą Ojczyzną i nigdy o was nie za-

pomniała. Z dumą patrzyliśmy na hart i nieugiętą wolę, z jaką manifestowaliście waszą niewzruszoną polskość.

Dzisiaj serce całego Narodu jest przy was pełne czci dla waszego patriotyzmu.

Żołnierz polski przychodzi do was jako herold nowej epoki, ja-

ko przedstawiciel siły i Majestatu Rzeczypospolitej i jako gwarant przyszłego spokojnego i godnego życia.

(—) Edward Śmigły Rydz  
Marszałek Polski, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych  
Warszawa, 2 października 1938 r.

## Nieprzyjęte klucze Cieszyna od b. burmistrza Kozdonia

CIESZYN. W czasie zwiedzania przez wojewodę Grażyńskiego gmachu dyrekcji policji zjawił się niespodziewanie burmistrz Cieszyna po dawnej stronie czeskiej p. Kozdon, wybrany jeszcze za czasów okupacji czeskiej, z członkami rady miejskiej, chcąc wręczyć p. woj. Grażyńskiemu klucze i kwiaty.

Na powitanie p. Kozdonia odpowiedział woj. Grażyński następująco:

„Z dniem dzisiejszym rozpoczynają się rządy polskie. Panowie musicie sobie uświadomić, że to

jest odwieczna polska ziemia. Chcę stwierdzić, że Polska była i jest zawsze sprawiedliwa. Dlatego mniejszości narodowe, które ustosunkują się w sposób lojalny i pozytywny do państwa, mogą czuć się bezpiecznie pod ochroną prawa i konstytucji polskiej. Jedno jednak stwierdzamy: My, Polacy, lubimy sytuacje jasne i cenny charakteru określone. Dlatego odnosimy się z szacunkiem do uczciwych Czechów i Niemców, ale nie możemy tolerować żadnych typów pośrednich.

Dlatego też zwracając się do p. Kozdonia — oświadczył p. wojewoda: Nie mogę od panów przyjąć ani kluczy, ani kwiatów, — przyjmę je z rąk innych ludzi.

CIESZYN. Wojewoda dr. Grażyński ze względu na wytworzoną sytuację faktyczną, polecił burmistrzowi m. Cieszyna Rudolfowi Halfarowi przejęcie niezwłocznie administracji miejskiej miasta czeskiego Cieszyna.

Po konferencji wspólnej burmistrza Halfara z burmistrzem czeskiego Cieszyna ustalono, że przejęcie to nastąpi jutro dn. 3 b. m. o godz. 9-ej rano.

Pod przewodnictwem J. Morawczewskiego odbyło się dn. 2 b. m. posiedzenie rady naczelnej ZZZ.

Przyjęto wnioski Centr. Wydz. ZZZ., po ożywionej dyskusji, w której podkreślono doniosłość aktu powiązania Sejmu i Senatu przez Pana Prezydenta R. P.

Po zanalizowaniu obecnej sytuacji politycznej rada naczelna ZZZ. wypowiedziała się przeciw udziałowi w wyborach parlamentarnych. Sekretarjat generalny ZZZ. opuszczył p. Szuriga, a na jego miejsce przyszedł poseł na Sejm śląski p. Kapuściński.

## Nad trumną s. Witolda Regera przemówienie wojewody Grażyńskiego

Dn. 3 b. m. na cmentarzu w Cieszynie odbył się po raz drugi grzeb s. p. Witolda Regera. Nad trumną przemawiał wojewoda Grażyński:

„Kilka dni temu — mówił — chyliły się nad Tobą w smutku nas sztandary harcerskie, a wszystkie dążyły, że w myśl Twego przykazań da zawsze czynem sprawować wierność swojemu ideałowi. Muszę Ci jednak dno powiedzieć: Jesteśmy dumni, że naszych wyszedłeś szeregów, Jesteś dumni, że wtedy, kiedy ważyły się sprawy tej świętej polskiej ziemi, o waleczność jej oddał życie najlepszy z harcerzy Witold Reger.

A że nas tu, harcerzy, do Twej trumny przywiódł nie tylko głęboki kobieński smutek, ale i duma harcerska, niechże Ci na nowej ścieżce waszowej wódz harcerski okrzyk czuj — czuwaj!”.

## Sjoniści i Z.Z.Z. przeciw udziałowi w wyborach

Centralny Komitet Organizacji Sjonistycznej powziął uchwałę, w której „wita z zadowoleniem powiązanie przez P. Prezydenta R. P. Izby ustawodawczych”, jednocześnie oświadcza, że „nie widzi w obecnych warunkach możliwości udziału w zbliżającej się akcji wyborczej do Sejmu i Senatu”.

Na temże posiedzeniu C. K. Organizacji sjonistycznej wezwał swoje oddziały do udziału w wyborach do ciał samorządowych.

Z okazji 20-tej rocznicy odzyskania Niepodległości Polski, organizacja sjonistyczna zwołuje na 11 listopada r. b. kongres dla zamian festowania udziału żydowskiej mniejszości narodowej w uroczystym obchodzie.

Pod przewodnictwem J. Morawczewskiego odbyło się dn. 2 b. m. posiedzenie rady naczelnej ZZZ. Przyjęto wnioski Centr. Wydz. ZZZ., po ożywionej dyskusji, w której podkreślono doniosłość aktu powiązania Sejmu i Senatu przez Pana Prezydenta R. P.

Po zanalizowaniu obecnej sytuacji politycznej rada naczelna ZZZ. wypowiedziała się przeciw udziałowi w wyborach parlamentarnych. Sekretarjat generalny ZZZ. opuszczył p. Szuriga, a na jego miejsce przyszedł poseł na Sejm śląski p. Kapuściński.

## Dziarmaga aresztowany Osadzony w więzieniu w Warszawie

W dniu 29 września, jak donosi „Słowo” wileńskie aresztowany i osadzony został w więzieniu w Warszawie b. redaktor „Sztafety” oraz założyciel i b. redaktor „Falangi” Zygmunta Dziarmaga.

## Uwolnienie dwóch ludowców z więzienia w Przemyslu i w Warszawie

Z więzienia śledczego w Warszawie został zwolniony sekretarz zarządu wojewódzkiego Stronnictwa Ludowego w Poznaniu red. Sładak.

Po rozprawie w Sądzie Apelacyjnym we Lwowie przeciw członkowi rady naczelnej Stronnictwa Ludowego, mgr. Jedlińskiemu, który został skazany na rok więzienia, (Sąd Okręgowy skazał go na 1 1/2 roku) za akcję w czasie strajku chłopskiego, wypuszczono go z więzienia w Przemyslu. Mgr. Jedliński przebywał w więzieniu cały rok.

## Zgon marsz. Averesco

BUKARESZA. O północy zmarł tu, przeżywszy lat 79, marszałek Aleksander Averesco.

Marsz. Averesco urodził się w Besarabji i pochodził z rodziny wieszczów. Był członkiem rady koronnej. W czasie wojny uzyskał rangę generała.

W bogatym swym życiu politycznym marszałek Averesco był 3-krotnie premierem. Założył on w swoim czasie rumuńską partję ludową.

Zapisujcie się do LOPP



— Dn. 3 b. m. w Marsylii nastąpił silny wybuch w olejarni. 50 osób odniosło rany.

— Syn Mussoliniego, kapitan lotnik Bruno Mussolini zaryczył się z panną Giną Roberti, córką profesora Guido Roberti i pani Teresy ur. Gangorra.

— Statek rybacki „San Sebastian”, pochodzący z Hull, zatonął na wysokości Wysp Niedźwiedziej. Jak przypuszczają, 15 ludzi załogi zginęło w katastrofie.

— W Viry Chatillon we Francji gwałtowny wicher spowodował zawalenie się hangaru, pod którym kilkadziesiąt osób szukało schronienia przed deszczem. Pod gruzami zginęło dwoje dzieci, a jedno dziecko i 4 osoby dorosłe odniosły ciężkie rany.

— Na drodze ze Stoketon do Sunderland zderzyły się dwa samochody ciężarowe wojsk technicznych. W katastrofie 1 żołnierz został zabity, a 4 odniosło rany.

— W Jerozolimie skazano na śmierć żyda Jakóba Korka za ukrywanie broni.

— Rząd szwedzki postanowił, iż żołnierze powołani do szeregów 22 zeszłego miesiąca, będą zwolnieni najpóźniej w przyszły piątek.

## Węgry dziękują i upominają się Depesza regenta Horthy'ego

RZYM, 3.10. — Mussolini otrzymał od regenta Horthy'ego depeszę następującej treści:

Zdecydowane poparcie, jakiego Wasza Eksceleńcja zechciała udzielić naszej sprawie, głęboko wzruszyło zarówno mnie, jak i wszystkich Węgrów w całym świecie.

Jesteśmy przekonani, że po licznych dowodach szczerzej przyjaźni ze strony Waszej Eksceleńcji zarówno w przeszłości jak i w obecnej chwili, doprowadzi Węgry do bardziej sprawiedliwego pokoju.

Prosząc w imieniu własnym i w imieniu wszystkich Węgrów o dalsze

poparcie naszych żądań, aż do sprawiedliwego i ostatecznego rozstrzygnięcia, wyrażam Waszej Eksceleńcji moje najserdeczniejsze podziękowanie.

PARYŻ, 3.10. — Szczególne zainteresowanie prasy francuskiej budzi w tej chwili zagadnienie mniejszości węgierskiej w Czechosłowacji. Dzienniki paryskie podkreślają, iż w ko-

luności wydarzeń problem węgierski i słowacki (? przyp. Red.) nabiera zasadniczego znaczenia.

„Le Temps”, omawiając kwestję roszczeń węgierskich, podkreśla, że Węgry w kategorię sposobu domagają się dla swej mniejszości narodowej tego samego rozwiązania, jakie zostało zastosowane wobec innych narodowości.

## Kanclerz Hitler w Sudetach

EGER, 3.10. Kanclerz Hitler przy był dzisiaj popołudniu do Eger, gdzie na rynku wygłosił przemówienie.

BERLIN, 3.10. Podkomitet międzynarodowej komisji, przewidzia-

nej w układzie monachijskim, po raz pierwszy zebrał się dzisiaj rano, by omówić sprawę, związaną z nową granicą czesko-niemiecką.

Następne posiedzenie odbyło się popołudniu.

## Demobilizacja we Włoszech

RZYM. Agencja Stefani donosi, że roczniki 1910—1912, które niedawno były powołane do szeregów, zostaną zwolnione poczynając od dnia 10 października.

W tym samym czasie rozpocznie się zwalnianie zmobilizowanych trzech dywizyj alpejskich, stany

liczbowe których zostały podniesione do wysokości stanu wojennego.

Również z dniem 10 października zwolnieni zostaną oficerowie i szeregowi oddziałów obrony przeciwlotniczej, którzy zostali zmobilizowani w ciągu ostatnich tygodni.

## Markiza w roli przemytniczki

RZYM. Władze aresztowały markizę di Godio, która przed paru dniami usiłowała w wagonie sypialnym przemyścić do Francji milion lirów.

Markiza znana była w kołach towarzyskich i sportowych Rzymu.

Prasa ostro potępia markizę, oskarżając ją o zdradę interesów narodowych.

# SZABLA i PRAWO

## Jedyna potęga na wschodzie Europy

Ważni słuchacze radja, czytelnicy pism zagranicznych, wreszcie ci, którzy przyjeżdżają z zachodu Europy, nie tańczą, że w ostatnich tygodniach nie przybyło Polsce przyjaciół we Francji i w Anglii, i że temperatura uczuć wielu dawnych przyjaciół opadła.

Świadomość tego rodzaju ewolucji nastrojów nie jednemu spędza sen z powiek. Wszyscy bowiem zdajemy sobie sprawę, że w obecnym układzie stosunków, którego cechą charakterystyczną jest dalszy wzrost wpływów Niemiec, Polska musi bardzo zabiegać o zwiększenie swej siły. A jednym z jej elementów są — jakby nie było — zagraniczne przyjaźnie.

Wprawdzie ostatnie czasy wykazały, iż najgorętsze i najbardziej formalne zapewnienia przyjaciół nie zawsze wytrzymują próbę dni ciężkich. Nie można jednak pragnąć za wiele. Tak np. w ciągu długiego szeregu dni pokojowych Francja dopomogła Czechom do wybudowania ich linii Maginota. A że w decydujących momentach nie zechciała ich wesprzeć swem wojskiem? Nie trzeba — powtarzamy — żądać za wiele: dobrze jest mieć zasobnych przyjaciół w czasie pokoju; ułatwia to przygotowanie się na dni ciężkie; jednak gdy chwile takie nadejdą, liczyć trzeba na własne siły.

Oblicze takiej właśnie przyjaźni odsoniły ostatnie tygodnie. Przyjaźni do pewnych granic. Granicą jest wojna.

Sądzić należy, że po ostatnich napięciach słońce pokoju nie tak prędko zostanie przesłonięte nowymi chmurami. Jednak perspektywa najpiękniejszych na wet dni mało ma uroku, gdy jest się samemu. I to właśnie niepokoi wielu.

Otóż niepokój ten wydaje się mocno przesadzony, a w każdym razie przedczesny. Albowiem dziś właśnie wytworza się sytuacja, w której dla państw Zachodu Polska staje się elementem szczególnie cennym. Bo trudno przecież dać wiarę pogłoskom i opinjom, głoszącym, że państwa te zgłoszą desinteresowanie w stosunku do tego, co się dzieje na wschód od Renu. A to choćby z następującego powodu:

Poważną luką w potęgze Niemiec są niedostateczne zasoby żywnościowe i surowcowe. Najbliższym i najwydatniejszym źródłem tych zasobów jest przede wszystkim południowo-wschodnia Europa. Niemcy, dysponując urodzajnymi polami pszenicy i wydajnymi złożami ropy naftowej, stałyby się potęgą, decydującą o sprawach nie tylko po tej, ale i po tamtej stronie Renu i nie tylko po tej, ale i po tamtej stronie mórz i oceanów. A właśnie ku tym polom i złożom Niemcy uczyniły jeszcze jeden krok.

Rozumie to Anglia. Świadczy o tym zainicjowana przez nią niedawno polityka bałkańska. Rozumie to również Italia. Postawa Mussoliniego w ostatnich

tygodniach pozornie tylko protestowała czystym idealizmem. W gruncie rzeczy Włochy zdają sobie sprawę, że droga z Berlina do Tyrolu i nad Adrytyk, znakomicie już skrócona An-schlussem Austrii, skróciła się dodatkowo przez przyłączenie Sude-tów do Rzeszy. W tym stanie rzeczy naturalną jest polityka Włoch, które w obliczu rosnącego potencjału Niemiec, zdają się wchodzić na drogę zgody z Francją i Anglią, i które poparły dążenia Polski i Węgier. W tych ostatnich krajach widzą bowiem Włochy elementy przyszłego buforu dla rozrostu wpływów niemieckich na południu-wschodzie.

Nie ulega wątpliwości, że zrozumie to również Francja i Anglia. Nastroje ostatnich dni nie są w

tych względzie miarodajne. Przecież krajom tym chodziło przede-wszystkiem o rzecz jedną: o pokój. Wszystko co komplikowało to dążenie, było przez nie najgorzej widziane. Łatwo to zrozumieć: ktoś, kto za wszelką cenę pragnie spokoju, niechętnie się odnosi do hałasu, choćby ten był wszczęty z najślusniejszego nawet powodu.

Gdy nastroje dni ostatnich, nabrzmiałe obawą wojny, miną, znikną też napewno wspomniane urazy. Przemawiają za tem dodatkowo dwa inne powody.

Pierwszy jest ten, że po okrojeniu Czechosłowacji i po wykazaniu przez Sowiety zupełnej niemocy, jedynym po Niemczech ośrodkiem siły na Wschodzie jest Polska. Każdy, komu zależy na utrzymaniu równowagi sił

w Europie, musi wstawiać Polskę do swego rachunku. Jako wielkość poważną i niezależną.

Drugi wzgląd jest natury raczej moralnej. Jak wspomniano — stanowisko Polski zakłóciło spokój państw, dla których był on celem głównym. Ale zakłócenie to odbyło się w imię słusznego — moralnie, historycznie i politycznie — celu. Za nami stała nie tylko szabla, ale i prawo. I to właśnie połączenie musi zbliżyć do Polski opinję krajów, którym obcy jest duch przemocy.

Polska jest oczywiście bardzo zainteresowana, aby w tem zbliżeniu współdziałać. A droga ku temu wiedzie m.in. przez umacnianie i uzasadnianie przekonania, że prawo nie kończy się na Renie, a siła na Odrze.

M. K.

## Modły dziękczynne za pokój

### Oreddie arcybiskupa Kakowskiego

Ks. kardynał Kakowski ogłosił o-reddie do duchowieństwa i wiernych archidiecezji warszawskiej, w którym czytamy:

Na Polskę i na całą Europę spłynął błogosławiony anioł pokoju. Świat cały uniknął grozy wojny i wszystkich związanych z nią kataklizmów i nieszczęść. O ten pokój i zgodę między narodami modlił się w ostatnich dniach krytycznych Ojciec św., ofiarując nawet swe życie Bogu dla ocalenia pokoju świata.

W myśl zaleconej przez Ojca św. „pokojowej drogi legalnych układów“ powróciła do Polski część przestarzała dzielnicy Piastowskiej — Śląsk Zaolzański.

W tej historycznej dla Polski chwili powrotu braci naszych z za Ołzy serca polskie biją zgodnym rytmem wdzięczności i dziękczynienia ku Stwórcy i Panu naszemu, który w opatrzny sposób kieruje losami naszej Ojczyzny. Pragnąc publicznie podziękować

Bogu za zesłany nam pokój i powrót Śląska Zaolzańskiego do Macierzy polskiej, zarządzam, aby w najbliższą niedzielę, dnia 9 października roku b. we wszystkich świątyniach naszej archidiecezji po głównej Mszy św. (sumie) oraz Mszy św. szkolnej, kapłani odśpiewali z ludem dziękczynne „Te Deum laudamus“ wraz z modlitwami za pomyślność Rzeczypospolitej i jej Prezydenta, poczem hymn „Boże coś Polskę“.

## Duch pruski nad Austrią

### Likwidacja życia społecznego i towarzyskiego

W szybkim tempie prowadzone „glajchszaltowanie“ Austrii przechodzi teraz fazę dla ludności może najprzykrejszą: likwidowania i „ujednolicenia“ życia społecznego i towarzyskiego kraju. Urzędowa „Wiener Zeitung“ przynosi stale obwieszczenia o setkach organizacji i stowarzyszeń, które zostają bądź rozwiązane, bądź włączone do odpowiednich instytucji ogólnoniemieckich. W jednym i drugim wypadku majątek tych stowarzyszeń zostaje przekazany centralom berlińskim, które z czasem uwzględnią mają w swych wydatkach i oddziały prowincjonalne, austriackie. Bardzo rzadko tylko zdarzy się, że jakieś towarzystwo wiedeńskie zostaje oszczędzone przez akcję „Gleichschaltung“.

Wszystkie organizacje b. wojskowych, weteranów, inwalidów zostały włączone do ogólnoniemieckiego „Reichskriegerbund Kyffhäuser“. Ten sam los spotkał związki gimnastyczne i sportowe, instytucje dobroczynne, opieki nad dziećmi, nad szkołami, ba, nawet takie organizacje jak związki hodowców pszczół. Dla każdej takiej instytucji znajduje się odpowiednik w Rzeszy, przekazuje mu się listę członków i majątek, a on z kolei po przeprowadzeniu, „czystki“ wyznaczyć ma jakieś pieniądze dla miejscowego, austriackiego oddziału. Składki oczywiście też idą do centrali.

Na działalności tych instytucji odbiło się to oczywiście fatalnie, ale przecież w gruncie rzeczy o to chodzi. Totalizm, a więc i niemiecki hitleryzm, nie znosi żadnego przejawu samodzielności obywatelskiej, ludność powinna się wypowiadać i wyżywać w ramach tylko partii narodowo-socjalistycznej i w tych instytucjach, które są tej partii emanacją i pochodną.

Dlatego też także większość katolickich i ewangelickich stowarzyszeń koblących uległa likwidacji, a ich majątek i zadania zostały przekazane bądź „N.S.D.A.P. Reichsleitung“, bądź „NS-Frauenenschaft“ w Berlinie. Ze cele likwidowanych stowarzyszeń różniły się „nieco“ od hitlerowskich

organizacji, do których je wcielono — to jasne.

Rozwiązaniu uległy stowarzyszenia lekarskie, często bardzo dla wiedzy medycznej zasłużone i bogate. Majątek ich przekazano do Berlina. Nie ominęto w procesie „Gleichschaltung“ znanego na terenie dawnej Austrii wiedeńskiego „Jockey-klubu“, bogate, arystokratycznej organizacji, jednoczącej przedstawicieli najstarszych rodów austriackich. Piękny jego pałac wraz z placami sportowymi i bogatą kasą przekazano berlińskiemu związkowi jeździeckiemu. Ten sam los spotkał i towarzystwo... szachistów.

Wszystko zostało scentralizowane, ujednolicone, zubożone. Ciekawe przytem, że większość tych wszystkich, polikwidowanych związków to organizacje o politycznym charak-

terze. organizacje, grupujące narodowych socjalistów, a mimo to uznane zostały za nieprawomyślne...

Zwolenników hitleryzmu w Austrii spotkała niespodzianka. Ludziłi się oni, że Austrija w ramach Rzeszy zachowa autonomię, że nie zniszczy się jej urzędów, instytucji, stowarzyszeń, lecz tylko przystosuje się je do nowych warunków. Nie spodziewali się aż tak drobiazgowej ingerencji i kontroli nad życiem nie tylko politycznym, którego już nie ma, ale nad działalnością społeczną, a nawet i stosunkami towarzyskimi.

Hitlerowcy austriaccy sądzili, że jedyną zmianą zasadniczą będzie zmiana ludzi rządzących, przyczem oczywiście rządzić mieli oni, austriaccy narodowi socjaliści. Tymczasem nietylko, że nastano do Austrii ludzi z Rzeszy, ale niszczy się systematycznie wszystko co decydowało o swoistym klimacie życia nad Dunajem... I to jest to najwięk-sze rozczarowanie.

To obok niezwykłego rozkwitu biu-rokracji, w porównaniu z którą dawny, austriacki c. i k. Biurokracy był niewinnym niemowlęciem. Kontrolująca, glajchszaltująca wszystko i wszystkich biurokracja, sama przez nie i nikogo niekontrolowana, kładzie się ciężkim brzemieniem na życie ludności „Marchji wschodniej“, pracując dzielnie nad wymazaniem, zniszczeniem nietylko swobod i praw, ale całego tego „charme'u“, swoistych, pięknych cech austriackiej „Gemütlichkeit“.

Austrija nietylko jako państwo zniknęła ma z powierzchni Europy...

Jaskrawym, symbolicznym przejawem tych tendencji i wysiłków narodowego socjalizmu było przekazanie starych insygniów cesarskich do Norymbergi. Było to zarazem przypiętowanie zwycięstwa ducha pruskiego w walce o hegemonję nad światem niemieckim. Wiekową rywalizację Habsburgów i Hohenzollernów wygrali ci ostatni, gdyż to ich duch i mentalność, ich bezwzględność, ich drill zapanowały nad Niemcami. (v.)

### W świetle prasy

#### „WCZORAJSZY PRZECIWNIK“

Minister Beck w przemówieniu o objęciu przez Polskę Śląska Zaolzańskiego nazwał m. in. Czechosłowację wczorajszym przeciwnikiem. Daje to asumpt „Warszawskiemu Dziennikowi Narodowemu“ do następujących wywodów:

„Kancelarz Hitler, w swojej mowie ostatniej wyraźnie zapowiedział, że Czechosłowacja musi się znaleźć w takim stosunku do Rzeszy, w jakim znajduje się Irlandia do Wielkiej Brytanji. Cel i zamiar postawiony został jasno i niedwuznacznie. Następstwa tego też są łatwe do przewidzenia. Wybór należy do Czechosłowacji, ale jej decyzja nie jest obojętna dla Europy wschodniej i środkowej, w szczególności zaś dla Polski.

Dlatego też opinia nasza po usunięciu przyczyny sporu polsko-czeskiego nie widzi żadnych powodów po temu, aby dalsze stosunki pomiędzy Polską a Czechosłowacją nie nabrały cech przyjaźni i wzajemnego zaufania.

Taka zmiana stosunków, do której przyczynić się powinna nasza polityka urzędowa, ułatwi Czechosłowacji wybór drogi i powzięcie decyzji mniej jednostronnej i rozpaczliwej, jak to by mogło mieć miejsce przy całkowitej jej izolacji.

Tenże motyw o „wczorajszym przeciwniku“ zupełnie inne refleksje wywołuje w „Czasie“, który pisze:

„Minister Beck ma swoich zwolenników, ale ma i wrogów. Sądzimy, że ostatecznie sukcesy jego polityki winny dać jego wrogom wiele do myślenia. Bo przecież i oni zgadzają się w zasadzie na to, że celem naszej polityki jest wielkość państwa. Różnią się z kierownikiem naszej polityki zagranicznej co do taktyki. Jego taktyka jednak okazuje się trafna. Okazuje się, że do-brze obrał on drogę, wiedząc do po-tygi państwa.

A więc może wrogowie min. Becka zdobędą się na podobny gest, na jaki on zdobył się w stosunku do Czechosłowacji, może przyznają, że są jego „wczorajszymi wrogami“.

#### KONFERENCJA MIĘDZYKRAJOWA

W uchwałach monachijskich zostało wiele rzeczy niedopowiedzianych, lub wymagających wykonania. Jak będą one załatwione? Korespondent berliński „Kurier Warszawski“ donosi: „Przewidziane jest zwołanie z inicjatywą Niemiec konferencji międzynarodowej, poświęconej ograniczeniu zbrojeń, a w szczególności wykluczeniu wojny gazowej i bombardowań lotniczych oraz ciężkiej artylerji. Na drugim planie znajduje się odbicie ponownej konferencji podobnej formą i składem personalnym do monachijskiej, poświęconej omówieniu szeregu zagadnień europejskich oraz uregulowaniu stosunków na Morzu Śródziemnym.“

#### CO Z WĘGRAMI

Na powyższe pytanie daje odpowiedź depesza Agencji Telegraficznej Express (ATE) z Budapesztu:

„Organ rządowy „Fueggetten Ujsag“ w wydaniu specjalnym donosi, że rząd praski w odpowiedzi na notę rządu węgierskiego zgodził się na utworzenie stałej mieszanej komisji węgiersko-czeskiej, której zadaniem będzie załatwienie sprawy węgierskiej mniejszości narodowej w Czechosłowacji. Dziennik dodaje, że czeski minister spraw zagranicznych Krofta złożył oświadczenie, uznając charakter nagły sprawy uregulowania stosunków czesko-węgierskich. Nadzwyczajne wydanie dziennika zamieszcza deklarację premiera Imredy, który oświadcza, że zwrot terytorjów węgierskich, wchodzących dotychczas w skład Czechosłowacji może być uważany za rzecz przesądzoną.“

#### WALKA USTROJÓW

Omawiając wydarzenia dziejące ostatnimi dniami „Polonia“ stwierdza, że rozegrała się walka dwóch ustrojów państwowych:

„To wielkie starcie dyplomatyczne, którego świadkami byliśmy i które bynajmniej jeszcze się nie zakończyło, objęło zbyt wielki zasięg, zbyt głęboko sięgnęło do życia narodów i państw, by miało pozostać tylko starciem dyplomatycznym kilku urzędów i kilku czy kilkunastu jednostek. Była to walka ustrojowa, mogąca wykazać wyższość metod, używanych przez dyplomację krajów demokratycznych i krajów totalnych. Na nich wszyscy zainteresowani, a także i obserwatorowie, narazie na uboczu stojący, mogą się uczyć, gromadzić spostrzeżenia, argumenty i wzmacniać się w przekonaniu o słusznosci tego, czy innego systemu.

Państwa zachodnie bez względu na ostateczny wynik rozgrywki okazały się gotowymi do przeprowadzenia akcji na długą metę, do przygotowania starcia zbrojnego, które wymagałoby nateżenia wszystkich sił.“

# Wielkie uroczystości w Kielcach

## Odsłonięcie sanktuarjum pamiątek po Marsz. Piłsudskim i Pomnika Legionów

Wspaniałą uroczystość przeżyli w niedzielę Kielce z okazji odsłonięcia sanktuarjum pamiątek po Marszałku Piłsudskim oraz Pomnika Legionów.

Na uroczystość przybył inspektor armii gen. Sosnkowski jako przedstawiciel Pana Prezydenta R. P. i Marszałka Śmigłego-Rydza, komendant główny Zw. Leg. minister płk. Ulrych, prezes N.I.K. sen. dr. J. Krzemieński, gen. Scewola-Wieczor-

kiewicz, gen. Narbutt-Luczyński, prezes Zarządu Gł. Zw. Strzel. mec. Paschalski i wiceprezes Pohowski oraz delegaci pułków legionowych, Zw. Legionistów, P.O.W. z terenu całego kraju, organizacje b. wojskowych, związków i organizacji społecznych z woj. kieleckiego. Dostojników państwowych witał chlebem i solą w Radzie miejskiej prezydent miasta Artwiński.

W kościele katedralnym ks. bi-

skup Kaczmarek, w asyście licznego duchowieństwa, odprawił uroczyste nabożeństwo, transmitowane przez megafony na dziedzińcu zamkowy i plac Najów. Marji, gdzie zebrało się ok. 40 tys. osób. Po nabożeństwie odbyło się otwarcie i poświęcenie sanktuarjum pamiątek w gmachu dawnego zamku biskupów krakowskich, gdzie Marszałek Piłsudski w r. 1914 miał swą kwatery. Poświęcenia sanktuarjum dokonał ks. bis-

kup Kaczmarek a otwarcia gen. Sosnkowski.

Około godz. 12 na placu Czynu Legionowego odbyła się uroczystość odsłonięcia Pomnika Legionów. Pomnik ten wykonany według projektu art. rzeźb. prof. Raszki, wyobraża czwórkę piechurów kompanii kadrowej.

Tutaj wygłosił dłuższe przemówienie gen. Sosnkowski.

## Przemówienie gen. Sosnkowskiego

Pierwszą część swego przemówienia poświęcił gen. Sosnkowski wspomnieniu z r. 1914, gdy Kielce odegrały tak doniosłą i symboliczną rolę w walce zbrojnej o Niepodległość.

„Podczas marszu na Kielce pytałem Komendanta: — „Co nas czeka?” — On odparł: „Chłopcze, czeka nas, albo śmierć, albo wielka sława”. I dotrzywał Komendant słowa i wprowadził dziś swych żołnierzy, żywych i poległych — do świątyni sławy żołnierskiej i chwaly narodowej”.

Przed laty — mówił dalej gen. Sosnkowski tutaj padły pierwsze strzały w wojnie o niepodległość, rozpoczętej przez garść bezdolnych żołnierzy polskich. Dziś żołnierzy polski samą gotowością osiąga zwycięstwo i triumf słusznej sprawy. Dzieje się tak dlatego, że za Naczelnym Wodzem i za armją, stoi cały naród świadomy swoich celów, swych praw i swych przeznaczeń.

Pomnik Legionistów — stwierdza gen. Sosnkowski — jest wyrazem hołdu dla pamięci zgasłego Wodza i żołnierzy legionowych, którzy w walkach o wolność złożyli swe życie.

Wszyscy mamy ostrą świadomość, że miesiące ostatnie rozpoczęły nowy okres w dziejach Europy, — okres, w którym Polsce będą potrzebne wszystkie jej siły moralne i fizyczne. Zdajemy sobie sprawę, że w tym okresie silniej niż kiedykolwiek będzie na świecie rzuciła nieubłagana zasada biologiczna która przyznaje prawo do lepszego życia i lepszego miejsca pod słońcem — organizmom silnym, należycie przystosowanym do ciężkiej walki o byt.

Trzeba nie ludzi się, umieć prawdziwie spojrzeć prosto w oczy, aczkolwiek wiek może ona do pewnego stopnia razić nasze sentymenty nasze instynkty humanitarne.

Ja mam wrażenie, że właśnie świadomość czy przeczenie tej prawdy, powoduje, że w Polsce tak powszechnym jest szczególny gatunek tęsknoty — tęsknota do siły, i dlatego być może w Polsce mamy tyle krzyżujących się i sprzecznych ze sobą recept, tylu skłóconych lekarzy wskazujących różne drogi władce do źródła siły.

Zapewne, są liczne zasady ogólne,

na które godzą się wszyscy Polacy. A więc obrzydliwa większość mieszkańców tego kraju jest przepojona duchem chrześcijańskim i religijnym. A więc rozumiemy dobrze, że siła Polski, jak nas to uczył Komendant, powstaje musi z naszej własnej pracy, z naszych własnych wysiłków, z naszego własnego znoju, — że siła z cudzej łaski ma nogi gnilane i na pstryku koniu jeździ.

Nie ma bodaj Polaka, któryby nie uznawał, że skoro bez naszej winy na świecie całym rozpętała się szalona wyścig zbrojeń, to Polska musi się zbroić i to w tempie pośpiesznym nie bacząc na wszystkie trudności i ofiary.

A więc zdajemy sobie wszyscy sprawę, że siła Polski zależy od rozsądnego rozwiązania wielu ważnych zagadnień politycznych i gospodarczych, od usunięcia istniejących

krzywd społecznych.

Każdy Polak zdaje sobie sprawę, że nie ma silnego państwa bez porządku społecznego i dyscypliny wewnętrznej, opartej o prawo. Sądzę, że bodaj wszyscy jesteśmy tego zdania, że siła przyszłości i potęga Polski wymaga pociągnięcia do współpracy i współodpowiedzialności możliwie dużej liczby Polaków. I w gruncie rzeczy, powszechnym jest w Polsce pragnienie zjednoczenia, którego tak dobitnie domaga się Wódz Naczelny.

Ale istota trudności leży nie w ustaleniu zasad ogólnych, ale w określeniu dróg i w praktycznej realizacji.

Tak, czy inaczej, bez względu na wszystkie przeszkody i na wszystkie trudności, zjednoczenie wewnętrzne Polaków dokonane być musi i dokonane będzie. Wymaga tego bowiem

## Mowa min. Ulrycha

Min. Ulrych podkreślił w swym przemówieniu, że uroczystości kieleckie zbiegły się z wydarzeniami doniosłej wagi, jak przyłączenie Śląska Zaolzańskiego do Macierzy. Takie fakty, to nie są fakty w dziedzinie historii nieprzygotowane. Ołbrzymi wysiłek prac przygotowawczych trwa w Polsce nie od dziś. Były to prace przygotowawcze Wielkiego Komendanta.

Następnie min. Ulrych mówi o doniosłych, historycznych decyzjach, jakie ostatnio w Polsce zapadły.

„W tej chwili napewno my wszyscy i całe społeczeństwo polskie biegnie swoimi myślami ze skupieniem swych serc na zamek królewski, gdzie od lat 12 wódz Rzeczypospolitej czcigodny dostojny, o niezłomnym charakterze, niezłomnej woli Prezydent Ignacy Mościcki (owacje: okrzyki niech żyje).

Wiemy wszyscy, że Prezydent Rzeczypospolitej jest wsparty ramieniem potężnym Naczelnego Wodza i doświadczoną radą (uczestnicy zebrania przerywają przemówienie burzliwą owacją na cześć Marszałka Śmigłego Rydza), kontynuatora wielkiej spuścizny Marszałka Piłsudskiego — radą Marszałka Śmigłego-Rydza (burzliwe oklaski).

Wiemy jednocześnie, że w tych go-

dzinach historycznych na czele rządu stoi nasz stary towarzysz broni gen. Składkowski (oklaski, okrzyki niech żyje). Chciałbym jednocześnie podkreślić, że ciężkie chwile, bodaj najcięższe przeżywał kierownik naszej polityki zagranicznej, nasz towarzysz broni, coprawda nie piechoty, ale artylerji, płk. Beck, minister Spraw Zagranicznych (oklaski, owacje).

Kończącą część swego przemówienia min. Ulrych poświęcił zbliżającym się wyborom. Podkreślił obywatelski obowiązek czynnego udziału w wyborach, min. Ulrych zakończył:

Tak samo jak siła zbrojna naszego wojska wyrosła na zjednoczeniu się w jedną całość nietyko legionistów i peowiaków, ale dowórców i halerczyków, sybiraków i murmańców, — wszystkich tych, którzy z całego świata biegli, aby być siłą w barwach Polski o Polskę, tak samo siła rzeczy będzie narastał fakt, że Polacy ze wszystkich kierunków ideowych, których zasadą jest wierna służba dla państwa na zasadach narodowych i państwowych — znajdują się pod jednym wspólnym dachem w łbach ustawodawczych i będą ciągnęli ten wóz Rzeczypospolitej tak, że aż w kościach będzie trzeszczało. (Owacje i oklaski).

Na zgromadzeniu uchwalono re-

zolucję, w której zebrani przesyłając rodakom z Olzy gorące pozdrowienia i wyrażając radość z powrotu do Polski, stwierdzają, że doniosły ten fakt ma swe źródło w rzetelnej pracy przygotowawczej życia narodowego, w szczególności zaś prac poświęconych sile zbrojnej. Praca ta musi być kontynuowana.

W drugiej części rezolucji, w obliczu nadchodzących wyborów, podkreśla, że jest obowiązkiem każdego Polaka spełnianie obywatelskiej powinności a wskazanie Naczelnego Wodza o jedności narodu winno znaleźć odzwierciedlenie w sercach Polaków.

Popołudniu odbyły się piękne uroczystości dożynkowe, zorganizowane przez Związek Młodej Wsi.

Zgromadzeni wystali depesze hołdownicze do Pana Prezydenta R. P. Marszałka Śmigłego-Rydza i do min. Becka.

W godzinach popołudniowych min. J. Ulrych w towarzystwie wojewody dr. Dziadosza złożył wizytę ks. biskupowi ordynariuszowi kieleckiemu ks. dr. Kaczmarekowi w pałacu biskupim.

## Stronnictwo Pracy wobec wyborów

### List do Paderewskiego

W dniu 2 bież. mies. obradowała w Warszawie Rada Naczelna Stronnictwa Pracy.

W rezultacie obrad uchwalono kilka rezolucji i oświadczeń.

W sprawie zbliżających się wyborów uchwalono, iż:

„ze względu na niezmiennie prawno-polityczne podstawy systemu wyborczego — Stronnictwo Pracy nie może wziąć udziału w wyborach parlamentarnych.

Mimo znacznych braków w ustawodawstwie samorządowym Stronnictwo Pracy winno, ze względu na swój zasadniczy pogląd na rolę samorządu w państwie wziąć czynny udział w wyborach samorządowych.”

„Dalej Rada Naczelna uznaje, że w dzielnicy śląskiej wzbogaconej przyłączeniem Śląska Zaolzańskiego, winny być niezwłocznie rozpisane wybory do ciał samorządowych.”

W sprawie Śląska Cieszyńskiego powzięto rezolucję, w której zebrani wyrażają pogląd, że po zatwierdzeniu sprawy zaolzańskiej nasze stosunki z Czechosłowacją winny rozwinąć się w duchu braterskiej przyjaźni, zaś „wzrost potęgi naszego zachodniego sąsiada, winien być dla Polski poważną przestroją na przyszłość”.

W sprawie masonerii przyjęto oświadczenie potępiające bez zastrzeżeń działalność tej organizacji. W końcu tego oświadczenia zaznaczono, że byłoby poniżej godności polemizować z oszczerzami plotkami o wpływach masonów w Stronnictwie Pracy.

W końcu zebrania postanowiono wysłać list do Ignacego Paderewskiego i ustalono tekst tego listu, zaczynający się od słów:

„Rada Naczelna Stronnictwa Pracy, zebrana w chwili powrotu do Polski Śląska Zaolzańskiego, przeciwko którego oderwaniu walczyła i zakłada pamiętny protest, w chwili tej historycznej zwraca się myślią ku Tobie. Niezmiernie przesunęła w sytuacji międzynarodowej i w układzie sił sprawują, że Polska staje wobec nowych zagadnień, do których rozwiązania nie będzie zdolna, jeśli nie ockrzepnie wewnętrznie i nie skonsoliduje się politycznie, jeśli naród polski nie stanie się w pełni i świadomie odpowiedzialnym za losy państwa”.

Stronnictwo zaznacza w liście, że Ignacy Paderewski wskazał drogę do celu i że wierne będzie tym wskazaniom.

## Il Duce do swych żołnierzy

RZYM. Dziś w rocznicę rozpoczęcia wojny abisyńskiej, Mussolini dokonał otwarcia Sali Zwycięstwa w siedzibie Związku Inwalidów, w obecności 1.000 inwalidów, którzy brali udział w wojnie abisyńskiej i hiszpańskiej. Obecni byli również liczni przedstawiciele wojskowości i partii faszystowskiej.

Na przemówienie prezesa Zw. Inwalidów, Delacroix, Mussolini oświadczył:

„Koledzy, na polach bitew Afryki i Hiszpanii daliśmy dowody waszych cnót wojennych. Włochy oddają wam cześć. Włochy nigdy nie zapomną waszego poświęcenia”.

## W kilku słowach.

— Niemiecki samolot komunikacyjny, kursujący na linii Frankfurt — Mediolan, który wyleciał w sobotę, o godz. 12.25 z Frankfurtu, nie przybył do miejsca przeznaczenia. Istnieją przypuszczenia, że samolot lądował przymusowo w kantonie Grisons. Na pokładzie samolotu znajdowało się 3-ch członków załogi i 6 pasażerów.

— Naskutek wybuchu w fabryce pistonów w Beyerbey (w okolicy Stambułu), zranione zostały 22 osoby, w tem 9 ciężko.

## Zajmujemy Karwinę i Frysztat

### Przełomowe chwile w Cieszynie

Od naszego specjalnego wysłannika (L.W.) otrzymaliśmy późno w nocy z niedzieli na poniedziałek telefona, ilustrujący nastroje i informujący o aktualnych wydarzeniach w Cieszynie.

Cieszyn przeżywał dziś dzień nieopisanego radości i entuzjazmu. Z całej Polski zjeżdżała ludność licznymi pociągami, zatłoczonymi do ostatecznych granic. Widziano ludzi jadących nawet na dachach wagonów. Zjechało też wiele samochodów z całej Polski.

Przez most w Cieszynie przepuszczano dziś publicznie na dawną czeską stronę w drodze wyjątku. Wieczorem most został zamknięty. Ze względu na operacje wojskowe, ruch graniczny postanowiono ograniczyć do czasu ukończenia tych operacji.

Przez most przechodzi obecnie tylko wojsko. Ciągła tabory prawie nieustannie.

W ciągu dnia dzisiejszego został obsadzony teren na 10 km. wgiął byłego terytorjum czeskiego.

W PONIEDZIAŁEK MA BYĆ OBSADZONA KARWINA I FRYSZTAT.

PIERWSZY NA TERYTOR-

JUM CZESKIE WKROCZYŁ OD DZIAŁ KORPUSU ZAOLZAŃSKIEGO Z TARNOWA.

Oddział ten zajął budynek poczty i posterunek żandarmerji w Cieszynie. Jednocześnie poczęto zrywać na ulicach tabliczki z czeskimi nazwami ulic. Ulicę „Saska Kępa” przemianowano na ul. Marszałka Piłsudskiego, umieszczając odpowiednią tablicę prowizoryczną.

Obecnie służbę bezpieczeństwa w Cieszynie pełni już rezerwa policji polskiej w zielonych mundurach. Poczty i urzędy objęło narazie wojsko. Od jutra przejąć mają tę służbę urzędnicy administracji, których część przybyła dziś wieczór specjalnym pociągiem.

PIERWSZY POLSKI POCIĄG jaki zjechał na dworzec dawnego czeskiego Cieszyna, przybył o godz. 8 wieczorem. Przybył nim sztab grupy operacyjnej z gen. Bortnowskim na czele powitany przez woj. Grażyńskiego. Pociąg ten przejechał przez zniszczony przed 3 dniami odcinek toru, naprawiony dzisiaj przez samych Czechów.

W dawnym czeskim Cieszynie



## BUDUJMY SZKOŁY!

# Dramat w siedmiu aktach

## Widowisko sudeckie oglądane w Londynie

(Od własnego korespondenta)

Londyn, 30 września.

**POKÓJ!** To wspaniałe słowo spadło w nocy na Londyn deszczem dodatków nadzwyczajnych.

**POKÓJ!** — PEACE! wołał potężnym głosem pierwsze stronicie pism porannych...

**„POKÓJ I SŁONCE“** — maluje kredkami na bruku uliczny „artyści”...

**POKÓJ!** — powtarzają radośnieетки matek i żon...

**POKÓJ!** — wykrzykują z emfazą thumy...

Londyn szaleje.

Przed godziną wrócił Chamberlain. Nie sposób opisać tego, co się działo na spokojnych zazwyczaj ulicach.

Szczęśliwe thumy kobiet, dzieci i mężczyzn dosłownie wylły z radości na widok „zbawcy pokoju” — **CHAMBERLAINA.**

Dziesięć dni temu, we wtorek, Anglia cieszyła się także, ale była zrazem zawstydzona. Dzisiaj wstyd trudno tu zauważyć. Schował się gdzieś głęboko pod pokładami uczucia ogromnej ulgi i szczęścia.

Znora wojny zniknęła — jest **POKÓJ.**

×

Aby zrozumieć tę przemianę psychiczną, trzeba uświadomić sobie wszystkie siedem aktów szarpiącego nerwy dramatu, który rozpoczął się w ubiegły czwartek i trzymał Londyn w niebywałym, nieznanym bodajże historii, napięciu.

Zdawało się, że tragiczny epilog jest już nieunikniony, że wojny nie było nikt i nie odwrócić i nagle... happy end. Niespodziewany, niewiarygodny happy end.

×

**SUDETY**  
Dramat w siedmiu aktach.

**Akt I.**  
**OPTYMIZM**

**Czwartek.**  
Nowoczesny apostoł pokoju w wyszczuplonym samolocie wiezie Hitlerowi w prezencje Sudety. Londyn z napięciem spogląda na Ren. Tam, w Bad Godesberg odbywa się porządek Czechosłowacji.

Anglicy są dobrej myśli. Hitler otrzymał to, czego chciał. Naprawdę jest zadowolony...

Wielka Brytania kładzie się spokojnie spać.

**Akt II.**  
**SZOK**

**Plątek.**  
Alarmujące wieści o ruchach wojsk niemieckich w stronę granicy czeskiej i francuskiej. Hitler chce wroczyć do Sudetów. Chamberlain pisze do niego list. Godzinami czeka na odpowiedź, a z nim czeka zamieszony Londyn.

Wreszcie wiadomość: Chamberlain wraca.

Więc na nie poświęcenie Pragi, nie ustąpił Wielkiej Brytanii i Francji...

Czechosłowacja mobilizuje!

Gość niepokoju skacze gwałtownie w górę. Widmo wojny zagląda w przerażone oczy Londynu.

**Akt III.**  
**NIPEWNOŚĆ**

**Sobota.**  
Znowu promyk nadziei. Nie było katastroficznych zerwania. Chamberlain wiezie memorandum Hitlera.

Częściowa mobilizacja we Francji. Punkt leci na łeb, na szyję. Stawiamy ubezpieczenia wojennego rosłą minutę na minutę.

Flota w pogotowiu wojennym wyrusza na pełne morze. U wybrzeży składają miny. Ukazują się pierwsze zarządzenia obrony przeciwlotniczej.

Belgia, Holandia, Szwajcaria, Polska, Finlandja... zwiększają pogotowie wojenne.

W upalne i duszne popołudnie wraca Chamberlain. Jeszcze się uśmiecha, ale jest zmęczony i przygnębiony.

Jest jeszcze iskierka nadziei — Ministerstwo radzą w permanencji. Ogromne thumy demonstrują przez ulice Niemcom.

Wojna.

Ministrowie radzą w permanencji. Ogromne thumy demonstrują przez ulice Niemcom.

Liga pokoju kobiet domaga się

zbrojnej pomocy dla Czechosłowacji...

Późną nocą rozchodzą się ministrowie. Myny poważne i surowe. „Memorandum” Hitlera jest nie do przyjęcia...

**Akt IV.**  
**STANOWCZOŚĆ**

**Niedziela.**  
Anglia zapomina co to week-end. Od kilku tygodni Londyn nie wie, co to niedziela.

Ministrowie radzą. Przelatują Francuzi. Praga odpowiada na „memorandum”. Odpowiedź brzmi: NIE!

Opinia angielska jest już skostnoludwana. Jednym potężnym głosem woła:

Dość ustępstw! Ani kroku dalej! Położyć tam niemieckiej zaborczości!

W Londynie zaczynają rozdawać maski gazowe. W ogrodach i parkach buduje się schrony. Cudowne angielskie trawniki zostają przecięte rowami.

Nie czas żałować róż...

**Akt V.**  
**DETERMINACJA**

**Poniedziałek.**  
Ranek wstaje spokojny i zdeterminowany.

Powołano pod broń rezerwistów armji terytorjalnej.

General Gamelin naradza się z ministrami brytyjskimi.

Wypadki pędzą jak szalone. Roosevelt ogłasza swój apel pokojowy.

Chamberlain śle ostatni list do Hitlera.

**Akt VI.**  
**NIEMA NADZIEI?**

**Wtorek.**  
Hitler odpowiada Chamberlainowi. Obstaże przy swem „memorandum”.

Królowa, płaczącym głosem, odczytuje orędzie króla. — Niech naród zachowa spokój...

Gośćkowe prace nad przygotowaniem obrony Londynu i mobilizacji. Zaciąg ochotniczy do armji rośnie, jak lawina.

Chamberlain przemawia przez radio: „Jeślibym doszedł do wniosku, że jakiś naród pragnie siłą narzucić swą wolę światu, trzeba by było temu przeciwstawić. W przeciwnym razie życie ludzi milijonów wolności przestałoby być warte życia...”

„Nie widzę w tej chwili żadnej możliwości skutecznego pośredniczenia...”

Z przynębnego głosu premiera Anglijczy czytają słowo: **WOJNA!**

„Jesteśmy najzupełniej zgołnieni” — oświadczają Anglia i Francja.

Z Foreign Office pada ostrzeżenie: W razie agresji, na pomoc Czechom pójdą Francja, Wielka Brytania i Sowjety. Front antyniemiecki jest gotowy. Stworzył go sam Hitler, zmuszając Londyn do współpracy z Moskwą.

Führer przemawia. Jego słowa nie budzą żadnych nadziei.

Jeszcze nie skończył. Pada nowe ostrzeżenie z Londynu: Jeszcze czas na pertraktacje. Trzeba tylko chcieć.

Przygotowuje się plany ewakuacji stolicy.

**Akt VII.**  
**DEUS EX MACHINA**

**Środa.**  
Tajna rada królewska postanawia mobilizację floty.

Niemcy odwołują swych korespondentów z Anglii i zatrzymują statki w portach.

Roosevelt ponownie apeluje do Hitlera.

Chamberlain zwraca się jeszcze raz do Führera.

Zbiera się parlament. Premier przemawia.

Na ulicy głucho dudnią koła armat.

Z Berlina wciąż niema odpowiedzi. Lada chwila Chamberlain skończy mowę i zapropnuje uchwalenie ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Nagle podają mu kartkę...

Hitler zaprasza na konferencję czterech mocarstw!

×

A potem przyszedł epilog z happy-endem... Stał się „CUD”!

×

Tak wyglądał ten dramat z widowni. Od strony kulis dostrzec już teraz można pewne sprężyny i pewne elementy akcji, ukryte przed oczami szalejącego z radości londyńczyka.

We wtorek i środę przed południem byliśmy świadkami izolacji Niemiec. Węgrzy oświadczyli półoficjalnie, że się nie ruszą, bo się ruszyć nie mogą, mając na karku Małą Ententę. Włochy były zdecydowane na neutralność. Japonia wahała się... Wielki obóz warowny Hitlera pozabawiony był prawdziwych sprzymierzeńców.

I oto rzecz niebywała: w ciągu 24 godzin, zamiast nieuchronnej, zdawałoby się klęski, Hitler odniósł swój największy triumf dyplomatyczny. Jak to się stało?

Jeden z polityków tutejszych powiedział, że Chamberlain wydobyl Hitlera z najgłębszego dołu, jaki ten sam sobie wykopał. Trochę w tem jest prawdy. Chamberlainem kierowały dwa motywy, te same, które popchnęły go do Berchtesgaden: Anglia jest syta i nie chce wojny, na której nie może wygrać, oraz boi się „czerwonego niebezpieczeństwa”.

Pisałem już po spotkaniu w Berchtesgaden, że Wielka Brytania, mimo dużego krytycyzmu wobec dyktatur totalistycznych, w gruncie rzeczy lęka się ich upadku, przypuszczając, że po nich mógłby przyjąć do głosu komunizm, stokroć, zdaniem Londynu, niebezpieczniejszy. Dlatego też Chamberlain pomógł w ostatniej chwili Hitlerowi, który zapędził się za daleko w swoich żądaniach. A pomagając mu, musiał już być konsekwentny i umożliwić mu nawet triumf. Tak, triumf. Bo układ czterech jest w gruncie rzeczy triumfem Hitlera.

Pozatem wynik spotkania monarchijskiego mieści w sobie zarzysy niebezpiecznego precedensu: oto kilka państw chce porządkować losy Europy, nie pytając się wogóle o zdanie innych państw zainteresowanych.

Ale nie same tylko minusy przyniosła konferencja monarchijska. Ma ona także do zanotowania jeden ogromny plus. Położyła ona być może kres polityce fałszów dokonanych, uprawianej dotąd z powodzeniem przez Berlin.

Zmuszono Hitlera do zajęcia miejsca przy stole narad i to, w połączeniu z trwałym zaangażowaniem się Anglii w Europie środkowej, może być na przyszłość hamulcem impetu III Rzeszy.

Mógłby się ktoś z oburzeniem zapytać: A to, że uratowano pokój, czyż nie jest wielkim sukcesem, wielką zdobyczą polityki Chamberlaina?

Istotnie. Ulica londyńska nie może ochłonąć z radości i od kilku godzin wiwatuje na cześć zbawcy — Chamberlaina. Ale spokojniejszemu ulegającemu sugestji, politycy, widzą poważne rysy w gmachu chwały Chamberlaina.

Walczył o pokój z pełnym poświęceniem, nawet samozaparciem. To prawda.

Ale...

1) Gdyby wcześniej wykazano męską stanowczość, nie trzeba by tak wysokiej ceny za pokój zapłacić.

2) Pokój wywalczony przez Chamberlaina nie jest trwałym pokojem. Jeden z przywódców opozycji, lord Strabolgi powiedział: Anglia miała do wyboru hańbę lub wojnę. Wybrała obydwie...

W ocenie tej dużo jest przesady. Niemniej wielu Anglików zdaje sobie sprawę, że wcześniej, czy później dojdzie musi do bezpośredniej kolizji interesów między Wielką Brytanią a III Rzeszą. A wtedy Londyn nie będzie taki skory do ustępstw, gdyż będzie jej musiał robić tym razem własnym kosztem. I dlatego uważają, że starcie z Niemcami za nieuniknione i obawiają się, że wiew optymizmu monarchijskiego osłabi tylko czujność rządu brytyjskiego, zwolni tempo zbrojeń.

Na wszystko to czas da odpowiedź. Jednak już dziś sądzić można, że w poniedziałek, w Izbie Gmin Chamberlain nie spotka się z bezkrytyczną owacją tłumów. Z całym szacunkiem i uznaniem dla jego wysiłków, z całym aplauzem dla jego humanitarnego stanowiska, posłowie wyrażą jednak najistotniejsze zastrzeżenia. Chamberlain usłyszy kilka słów prawdy...

Niekoniecznie mylił. Ale koniecznie. Bo przecież wśród różnych elementów potęgi W. Brytanji, jednym z najistotniejszych jest oparcie stosunków między rządzącymi i rządzonymi na **PRAWDZIE.**

Rad.

## CHORZY LECZCIE SIĘ W KRAJU! Silniejsza i skuteczniejsza w działaniu, niż podobne środki zagraniczne, jest nasza SÓL MORSZYŃSKA lub GORZKA WODA MORSZYŃSKA. Stosuje się w niedomaganiach żołądka, przy zaparciu stolca i cierpieniach wątroby. Łądać w aptekach i składach aptecznych.

339

## Osiem mniejszości narodowych

### w Rumunii

#### Węgrzy, Żydzi, Niemcy, Ukraińcy, Bułgarzy, Turcy, Polacy i Rosjanie

Po wielkiej wojnie światowej przyłączono do Rumunii Siedmiogród, Bukowinę, Besarabję i kilka mniejszych prowincji, wchodzących dawniej w skład Węgier. W ten sposób dokonane zostało zjednoczenie ziem, pozostających do tej pory pod zaborem austriacko-węgierskim i rosyjskim.

Ale obok Rumunów, w skład nowego organizmu państwowego weszły mniejszości narodowe, które we dług statystyk oficjalnych w chwili utworzenia państwa liczyły około 4 1/2 miliona na ogólną liczbę 18 milionów mieszkańców.

Najliczniejszą z tych mniejszości jest węgierska, która liczy 1.386.717 dusz (7,68 proc.), z czego przeważna część bo około 1.400.000, zamieszkuje Siedmiogród, stanowiąc tam prawie 1/4 część ogółu ludności.

To wielkie zbiorowisko węgierskie, osiadłe na terenach, pozostających przez długi okres czasu pod władzą Węgier, nie stanowi jednolitej masy etnicznej.

Największa część ludności maddziarskiej na terytorjum współczesnej Rumunii w liczbie przeszło 1/2 miliona, jest skoncentrowana w okęgach Oderhelu, Cluj i Trei-Scaune, a oprócz tego zamieszkuje okęgri Brasowa, Tarnawa-Mica.

Drugie wielkie skupienie Węgrów w Rumunii znajduje się w okęgach Arad, Bihar i Satu-Mare, w liczbie około 300.000 osób; jest to w dwóch pierwszych okęgach 1/4, a w pozostałych zaledwie 1/5 część całej ludności.

Reszta Węgrów w Rumunii rozproszona jest po miastach, gdzie tkwi od czasów dawnej monarchji węgierskiej, która obsadzała nimi stanowiska państwowe i administracyjne. Pomimo dość dużego odsetka w Rumunii, Węgrzy nie tworzą jednolitej masy mniejszościowej, chyba tylko ze względu na odrębność językową i kulturalną.

Drugą co do ilości mniejszością narodową, są Żydzi, którzy według danych urzędowych stanowią 4,59 proc. całej ludności (829.000 ludzi). Są oni rozproszeni w znacznej części w miastach, zwłaszcza w Besarabji.

Trzecie miejsce w tabeli mniejszości narodowych w Rumunii zajmują Niemcy, którzy w liczbie 775.000 (4,25 proc.), żyją w Transylwanji (Brasow) i w okęgach Klusz Tarnawa-Mica i Tarnawa-Mare. Są to potomkowie dawnych kolonistów z XII wieku, którzy przybyli tu z Saksonji. Obok nich najliczniejszą grupę stanowią potomkowie Szwabów w dystryktach Arad i Banat, którzy przywędrowali tutaj w połowie XVIII wieku. Tworzą oni prawie 22 proc. miejscowej ludności.

### Komisja mieszana polsko-czechosłowacka

Z Cieszyna donoszą:

Komisja mieszana wojskowa polsko-czechosłowacka, która jedzie na czele wojsk polskich, zajmujących tereny Śląska Cieszyńskiego, składa się z nast. osób: generał Malinowski jako przedstawiciel Gen. Inspektora Sił zbrojnych, ze strony czechosłowackiej gen. Hrabczik.

W pierwszej grupie płk. dypl. Grodzki i czeski płk. sztabu generalnego Klimek. W drugiej grupie płk. dypl. Kopański i kpt. sztabu generalnego Pispiszyl. W trzeciej grupie ppłk. dypl. Szlachetki i kpt. sztabu generalnego czeskiego Hradil.

### Dr. med. MIRON HERMAN

Choroby weneryczne, skórne i płciowe. Hoża 54, m. 5. Tel. 9-18-88. Przyjmuje do 10-ej r. i od 4-7 pp. 1003

Korespondenci pism londyńskich opuszczają Berlin.

**Akt VII.**  
**DEUS EX MACHINA**

**Środa.**  
Tajna rada królewska postanawia mobilizację floty.

Niemcy odwołują swych korespondentów z Anglii i zatrzymują statki w portach.

Roosevelt ponownie apeluje do Hitlera.

Chamberlain zwraca się jeszcze raz do Führera.

Zbiera się parlament. Premier przemawia.

Na ulicy głucho dudnią koła armat.

Z Berlina wciąż niema odpowiedzi. Lada chwila Chamberlain skończy mowę i zapropnuje uchwalenie ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Nagle podają mu kartkę...

Hitler zaprasza na konferencję czterech mocarstw!

×

A potem przyszedł epilog z happy-endem... Stał się „CUD”!

×

Tak wyglądał ten dramat z widowni. Od strony kulis dostrzec już teraz można pewne sprężyny i pewne elementy akcji, ukryte przed oczami szalejącego z radości londyńczyka.

We wtorek i środę przed południem byliśmy świadkami izolacji Niemiec. Węgrzy oświadczyli półoficjalnie, że się nie ruszą, bo się ruszyć nie mogą, mając na karku Małą Ententę. Włochy były zdecydowane na neutralność. Japonia wahała się... Wielki obóz warowny Hitlera pozabawiony był prawdziwych sprzymierzeńców.

I oto rzecz niebywała: w ciągu 24 godzin, zamiast nieuchronnej, zdawałoby się klęski, Hitler odniósł swój największy triumf dyplomatyczny. Jak to się stało?

Jeden z polityków tutejszych powiedział, że Chamberlain wydobyl Hitlera z najgłębszego dołu, jaki ten sam sobie wykopał. Trochę w tem jest prawdy. Chamberlainem kierowały dwa motywy, te same, które popchnęły go do Berchtesgaden: Anglia jest syta i nie chce wojny, na której nie może wygrać, oraz boi się „czerwonego niebezpieczeństwa”.

Pisałem już po spotkaniu w Berchtesgaden, że Wielka Brytania, mimo dużego krytycyzmu wobec dyktatur totalistycznych, w gruncie rzeczy lęka się ich upadku, przypuszczając, że po nich mógłby przyjąć do głosu komunizm, stokroć, zdaniem Londynu, niebezpieczniejszy. Dlatego też Chamberlain pomógł w ostatniej chwili Hitlerowi, który zapędził się za daleko w swoich żądaniach. A pomagając mu, musiał już być konsekwentny i umożliwić mu nawet triumf. Tak, triumf. Bo układ czterech jest w gruncie rzeczy triumfem Hitlera.

Pozatem wynik spotkania monarchijskiego mieści w sobie zarzysy niebezpiecznego precedensu: oto kilka państw chce porządkować losy Europy, nie pytając się wogóle o zdanie innych państw zainteresowanych.

Ale nie same tylko minusy przyniosła konferencja monarchijska. Ma ona także do zanotowania jeden ogromny plus. Położyła ona być może kres polityce fałszów dokonanych, uprawianej dotąd z powodzeniem przez Berlin.

Zmuszono Hitlera do zajęcia miejsca przy stole narad i to, w połączeniu z trwałym zaangażowaniem się Anglii w Europie środkowej, może być na przyszłość hamulcem impetu III Rzeszy.

Mógłby się ktoś z oburzeniem zapytać: A to, że uratowano pokój, czyż nie jest wielkim sukcesem, wielką zdobyczą polityki Chamberlaina?

Istotnie. Ulica londyńska nie może ochłonąć z radości i od kilku godzin wiwatuje na cześć zbawcy — Chamberlaina. Ale spokojniejszemu ulegającemu sugestji, politycy, widzą poważne rysy w gmachu chwały Chamberlaina.

Walczył o pokój z pełnym poświęceniem, nawet samozaparciem. To prawda.

Ale...

1) Gdyby wcześniej wykazano męską stanowczość, nie trzeba by tak wysokiej ceny za pokój zapłacić.

2) Pokój wywalczony przez Chamberlaina nie jest trwałym pokojem. Jeden z przywódców opozycji, lord Strabolgi powiedział: Anglia miała do wyboru hańbę lub wojnę. Wybrała obydwie...

W ocenie tej dużo jest przesady. Niemniej wielu Anglików zdaje sobie sprawę, że wcześniej, czy później dojdzie musi do bezpośredniej kolizji interesów między Wielką Brytanią a III Rzeszą. A wtedy Londyn nie będzie taki skory do ustępstw, gdyż będzie jej musiał robić tym razem własnym kosztem. I dlatego uważają, że starcie z Niemcami za nieuniknione i obawiają się, że wiew optymizmu monarchijskiego osłabi tylko czujność rządu brytyjskiego, zwolni tempo zbrojeń.

Na wszystko to czas da odpowiedź. Jednak już dziś sądzić można, że w poniedziałek, w Izbie Gmin Chamberlain nie spotka się z bezkrytyczną owacją tłumów. Z całym szacunkiem i uznaniem dla jego wysiłków, z całym aplauzem dla jego humanitarnego stanowiska, posłowie wyrażą jednak najistotniejsze zastrzeżenia. Chamberlain usłyszy kilka słów prawdy...

Niekoniecznie mylił. Ale koniecznie. Bo przecież wśród różnych elementów potęgi W. Brytanji, jednym z najistotniejszych jest oparcie stosunków między rządzącymi i rządzonymi na **PRAWDZIE.**

Rad.

# Jak to było w Monachjum

## Goering zaprasza Daladiera na „święto piwa” — Chamberlain zasypany kwiatami

Decyzja odbycia narady czterech w Monachjum, atmosfera, w której się ta narada toczyła, były pełne takiego napięcia. Świat tak czekał na odpowiedź na dręczące pytanie: pokój, czy wojna, że mało zwracano uwagi na kulisy czwartkowej, historycznej rozmowy. Dziś, kiedy lawina spłynęła, kiedy niebezpieczeństwo konfliktu zbrojnego minęło, warto wrócić jeszcze na chwilę do niedawnej przeszłości, odsłonić pewne rąbki.

Otóż zdaje się nie ulegać wątpliwości, że atmosfera, w jakiej się toczyła narada czterech była niezwykle napięta do ostatniej chwili. Dziennikarze nie dopuszczono do pałacu kanclerskiego, w którym odbyła się konferencja, musieli się więc zadawać plotkami, pogłoskami, urywkami rozmów. Rezultatem tego był huragan sprzecznych wiadomości. I tak, około godziny szóstej rozszalała się pogłoska, że Mussolini postawił ultimatum: albo znajdą się na porządku dziennym wszystkie aktualne problemy polityki europejskiej, albo natychmiast wyjeżdżam!

Po kilku minutach stało się wiadomym, że wszystko to zostało przez kogoś sfabrykowane.

Po jakimś czasie wyszedł z sali obrad Daladier. Dopadli go dziennikarze francuscy. Premier oświadczył: podstawy porozumienia zostały już przyjęte, ale są poważne trudności co do przeprowadzenia przez Niemcy przynajmniej im terytorium.

O godz. 7-mej alarmy osiągnięty punkt szczytowy. — Konferencja zerwana, premierzy rozjeżdżają się — tak określano sytuację w gronie rycerzy pióra. Niekłótni z korespondentów, mniej doświadczeni, rzucili się do telefonów, aby zawiadomić swoje pisma o nieuchronnej katastrofie.

Odprężenie (ulubiony wyraz w ciągu ostatniego miesiąca) przyszło dopiero późnym wieczorem, kiedy stało się pewne, że kompromis został osiągnięty.

Z kół zbliżonych do delegacji włoskiej przyszły wiadomości, że Mussolini przez cały czas narady wpływał na Hitlera w kierunku pojednawczym. W ciągu wieczora Hitler wzywał do siebie byłego ministra spraw zagranicznych. Neuratha i szefa sztabu generalnego generała Keitla. Neurath, Keitel, a przedewszystkiem Goering, starali się wpłynąć na Hitlera pojednawczo, natomiast Ribbentrop i Goebbels stali na stanowisku nieubłaganym. Zwyciężył, jak wiadomo, wpływ pojednawczy.

Jeżeli chodzi o pogłoski na temat ultimatum Mussoliniego, żądającego rozpatrzenia całokształtu spraw europejskich, to podobno wypowiedzieli się przeciw niemu pozostali trzej uczestnicy konferencji:

Wszystkie przemówienia, wygłoszone podczas narady, były natychmiast tłumaczone na języki angielski, francuski i niemiecki. Nie tłumaczono ich na język włoski, ponieważ Mussolini, jedyny z uczestników narady, władał biegle kilkoma językami.

Konferencja, jak wiadomo, skończyła się, jak się kończyły te narady o charakterze mniej historycznym, bankietem. Po prawej stronie Hitlera siedział Mussolini, po lewej Daladier, Chamberlain zajął miejsce naprzeciw Fuehrera. Hitler nie znosi dymu, więc niektórzy uczestnicy bankietu, będący namiętnymi palaczami (rekrutowali się oni z pośród

delegacji francuskiej), wychodzili kilkakrotnie na balkon, aby się zaciągnąć papierosem.

W najlepszym nastroju był podczas bankietu Goering, który ustawicznie żartował. Zaprzyjaźnił on się z Daladier, którego nie opuszczał ani na chwilę. W pewnym momencie premier Prus miał jowialnie klepnąć premiera Francji po ramieniu i powiedzieć: Panie Daladier, a możeby

pan został na nasze październikowe święto! (jak wiadomo w początkach października Monachjum święci tradycyjnie święto świeżego monachijskiego piwa).

Po zakończeniu bankietu, Daladier, wyszedłszy przed pałac kanclerski, wyszedł przez pomyłkę do samochodu Mussoliniego. Zwrócił mu na to uwagę pilnujący porządku szturmowiec. Daladier, przepaszając za pomyłkę, wyszedł z samochodu Duce i odjechał samochodem ambasady francuskiej.

Jak wiadomo, Mussolini i Daladier opuścili Monachjum bezpośrednio po bankiecie, natomiast Chamberlain pozostał do dnia następnego. Rano przed hotelem, w którym zatrzymał się premier Wielkiej Brytanji, zebrał się olbrzymi tłum, wiwatujący na jego cześć. Wiwaty uspokoiły się, kiedy oświadczone tłumowi, że Chamberlain śpi jeszcze po trudach ciężkiego dnia. Ale tłum nie ustępował, czekał aż Chamberlain się obudzi. Kiedy około 9-tej ktoś otworzył drzwi balkonu, przylegającego do apartamentów Chamberlaina, rozległy się okrzyki: „Niech żyje Chamberlain, niech żyje Anglia, Heil-Sieg, Heil - Sieg! Po jakimś czasie Chamberlain, uśmiechnięty, wypoczęty, zjawił się na balkonie. Tłum zasypał go kwiatami, wiwatami i okrzykami nie było końca. Obsypano go również masą astr, georginij, jesiennych róż i małych wieńców z liści laurowych, kiedy w zamkniętym samochodzie pojechał na ostatnie spotkanie z Fuehrerem.

Daladierowi Monachjum nie urządziło takiej owacji, za to powitano go entuzjastycznie w Paryżu. Po przybyciu na lotnisko paryskie premier był powitany owacyjnie przez olbrzymie tłumy. Na całej trasie, prowadzącej przez rue Jaurés, Lafayette i Wielkie Bulwary na samochód premiera sypały się kwiaty. Na czas jego przejazdu musiano wstrzymać ruch uliczny. Daladier, stojąc w otwartym samochodzie, dziękował tym, którzy szaleli z radością, że pokój został uratowany, nie chcąc nawet myśleć o tem, za jaką cenę.

Nei-Ka.

### NIE KUPUJ KOTA W WORKU

wypróbowane i uznane za najlepsze są nożyki do golenia



POŁONIA

## Forster wznowił akcję

### Apel z dn. 1 października

Z Gdańska donosi „Kurjer Bałtycki”:

Kierownik gdańskiej organizacji nar.-socjalistycznej p. Forster wydał do członków swej organizacji w dniu 1 października b. r. apel, w którym zapowiada podjęcie całej akcji propagandowej i oświatowej partji już w najbliższych dniach.

Odezwa kończy się stwierdzeniem,

że wobec tak wielkich sukcesów w Monachjum i Sudetach nar.-socjalistów w Gdańsku winni z jak największym zapalem zabrać się do zbiórek, zebrań, marszów, przemówień itd.

P. Forstera partja narodowo-socjalistyczna rozpoczyna znowu swą działalność zimową.

## 40.000 wagonów pszenicy rumuńskiej nabył koncern angielski

Z Bukaresztu donoszą: Między Centralą spółdzielni rumuńskich a angielskim koncernem Ross T. Smith et Co. zawarta została umowa w sprawie dostawy 40.000 wagonów pszenicy rumuńskiej dla Anglii.

W tych dniach umowa została podpisana.

Pszenica spieniężona będzie na rynku angielskim lub w innych krajach, jednak tylko w tych, których waluta jest ustabilizowana.

Umowa przewiduje 8-miesięczny termin dostawy przy przeciętnych cenach światowych. Ładowanie pszenicy na okręty angielskie rozpoczęte zostanie w najbliższym czasie.

# Lekcja jaskrawego bankructwa

## Kryzys w Państwowym Wydawnictwie Książek Szkolnych

Wśród najgroźniejszych chwil ubiegłego tygodnia prawie niepostrzeżenie przeszła w pismach wiadomość o zmianach na najwyższych stanowiskach kierowniczych w Państwowym Wydawnictwie Książek Szkolnych. Odwołany został mianowicie przez ministra W. R. i O. P. dotychczasowy dyrektor Wydawnictwa, p. Pomeranski, opuścił stanowisko warszawski przedstawiciel Wydawnictwa, p. Teslar i inni. Wszystko to razem świadczy napewno o głębokim kryzysie wewnątrz, jakie Wydawnictwo przechodzi.

O kryzysie tym zresztą słyszano już dość dawno. Żadna prywatna instytucja wydawnicza nie mogłaby sobie pozwolić na tego rodzaju regulowanie choćby stosunków z dostawcami (drukarnia, introligatornia, częściowo z autorami), jak właśnie Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Oddawna też wiadomo już, iż interesy finansowe Wydawnictwa nie są bynajmniej w stanie kwitującym — ostatnie jednak zmiany dowodzą wymownie, iż Wydawnictwo musi jak najprędzej przeprowadzić sanację swej gospodarki i że władze nadzorcze Wydawnictwa — a więc Min. W. R. i O. P. — zdecydowały się najwłaściwiej przeprowadzić tę sanację już z udziałem innych ludzi.

Nie sądzimy zresztą, aby to, co się stało w Państwowym Wydawnictwie Książek Szkolnych, miało być winą tego czy innego kierownictwa — sądzimy raczej, iż jest to wina pewnego systemu i dlatego właśnie zwracamy specjalną uwagę na ten tak bardzo charakterystyczny i interesujący wypadek.

Państwowe Wydawnictwo Książek

Szkolnych zajmuje się wyłącznie produkcją książek przeznaczonych dla szkoły, a więc w pierwszym rzędzie produkcją podręczników, na drugim zaś planie wszelkiego rodzaju książek pomocniczych (w najszerszym tego słowa znaczeniu), książek dla bibliotek, dla nauczycieli itd. Nasz rynek szkolny nie jest zaś z punktu widzenia handlowego rynkiem wolnym: od lat ceny podręczników oznacza Ministerstwo W. R. i O. P.

Ceny te podyktowane zostały z zorną troską o nie obciążanie nadmierne publiczności, w rezultacie jednak nie uwzględniają w gruncie rzeczy podstaw kalkulacji, są za niskie, a przedewszystkiem przez swoją sztywność bardzo niebezpieczne. W swoim czasie — jeszcze za rządów p. Kazimierza Pierackiego, którego to dziełem właśnie jest głównie cała polityka wydawnicza Ministerstwa W. R. i O. P. — wyznaczenie tych cen maksymalnych wywołało ze strony większości naszych firm wydawniczych prawdziwą burzę protestów.

Nie zrobiło to najmniejszego wrażenia w Ministerstwie i nie zostało uwzględnione. Nastąpił długi okres ogromnych trudności dla prywatnych firm wydawniczych. Niektóre z nich przeszły poważny wstrząs wewnętrzny, zanim zdołały przestać się na nowe wymagania i jako tako przystosować do nowych warunków. Wszystkie musiały zmodyfikować gospodarkę dotychczasową, nastawić się na niesłychaną ostrożność, na ograniczenie wszelkich eksperymentów, na obniżenie nawet w dużym stopniu poziomu dotychczasowej produkcji.

Nie czas zresztą jeszcze na zro-

bieenie bilansu tych wysiłków, kto wie jednak, czy wszystko to razem wyjdzie na zdrowie naszemu podręcznikarstwu, a więc i naszej szkole.

Na wszelkie utyskiwania naszych wydawców władze Ministerstwa miały zawsze mniej lub bardziej wyraźną odpowiedź: Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych nie narzeka na zbyt niskie ceny, państwo wowe wydawnictwo chce i może spełnić swoje obowiązki — to tylko prywatni wydawcy „zaślepieni żądzą zbyt wysokich zysków”, nie umieją się zdobyć na prawdziwie obywatelskie stanowisko.

W okresie największego zaognienia tego sporu dodawano przytem w Ministerstwie — oczywiście poufnie i po cichu — że w razie dalszego oporu „niekarnych” wydawców Państwowe Wydawnictwo dostanie monopol książek szkolnych i wtedy dopiero będzie dobrze. Zbyteczne dodawać, iż w tej atmosferze przez pewien przynajmniej czas — teraz na szczęście to niewątpliwie ustało — Państwowe Wydawnictwo cieszyło się specjalnym poparciem niższych władz szkolnych, przedewszystkiem wizytatorów, inspektorów, instruktorów.

No, i obecnie okazuje się, jak to wygląda w praktyce. Wtajemniczeni podają już nawet zawrotną liczbę, której dosięgnął deficyt Wydawnictwa. Być może, iż liczba ta jest przesadzona — nie ulega jednak wątpliwości, iż zmiany na kierowniczych stanowiskach w Wydawnictwie są wyrazem głębokiego kryzysu, jakie przeżywa Wydawnictwo i że Wydawnictwo wpłatało się w śleci, które Ministerstwo nastawiło od lat całemu polskiemu przemysłu-



### Nowe banknoty 20-złotowe już w obiegu

Ukazały się już w obiegu nowe banknoty 20-złotowe z podobizną Emilji Plater, IV-ej emisji, opatrzone datą 11 listopada 1936 r. Odwrotna strona banknotu przedstawia zamek i katedrę na Wawelu.

### Pospieszne pociągi towarowe

Z dniem 2 października dyrekcja P. K. P. uruchomiła nowy typ pociągów towarowych, przeznaczonych specjalnie do przewozu drobnych przesyłek poczytnych.

Ekspresowe pociągi towarowe kursować będą na linjach Warszawa—Wilno, Warszawa—Poznań, Warszawa—Gdynia, oraz Łódź—Poznań, Łódź—Gdynia.

### Wstrzymany import książek do Japonii

Duże wrazenie w kółach wydawców europejskich i amerykańskich wywołało zarządzenie rządu japońskiego w sprawie wstrzymania importu książek ekonomicznych, naukowych i literackich. Wolno, bez ograniczeń sprowadzać jedynie książki techniczne. Inne książki mogą być sprowadzane jedynie dla władz lub ekspertów. Rząd japoński tłumaczy powyższe zarządzenie restrykcjami dewizowymi, gdyż globalna suma zeszlazowego importu wynosiła 8 milionów yen (około 13 milj. złotych). Dotychczas 25 proc. importu szło z U.S.A., 25 proc. — z Niemiec, 20 proc. — z Anglii, 15 proc. — z Francji i 15 proc. — z Italji, Z.S.R.R. i inn. krajów.

Nowe Przemysł... ro - węgie... rzał się na... zechosłowa... óś korzys... jwaźniejsz... rowcowe... jną proc... roc. cukru... roc. spirytu... lanych, 80... proc. mas... tych, 87 p... itp. Pozaj... zwinięty p... klany, che... y. Uzyskawsz... ctwo po... dnośnie... rolnictw... ala się pa... przemysłow... ze gospod... Około 60... ystowego... wione by... raję sudec... nie tem... niekie. Na teryto... nie kopaln... część kop... i co na... klady rud... bazę surd... bryk bron... werke”. Zakłady w... lkwowiec... Niemcom... nie podcho... że wart... adnie kalk... i swych b... miały ba... akcję i w r... by być bez... Bardziej j... leżać Cze... rna, w raz... nie niemiec... ne fabryki... co najwaz... losłowackie... nieniczege... Obecnie s... zechosłowa... dzie zupeł... go i poro... Niemiec... przemysłu... drzewne... erniczege... Bardzo po... zczem ży... ywała spr... z czynny... rowni (og... asiada 174... óś znajd... zw. kraju... wątpliw... losłowacka... na przest... ejsza rolę... Na terenie... stanie obe... rojeniu wy... obec odcie... kiego or... kądzie się... acji. Poza... klady anti... rawsko - K... kolini koł... rudy ura... al. Na rzecz... owacja, p... ami węgla... hute w... rocznie 4... ndniająca... ków. Stał... kowartości... gatunko... anej na Gó... ecy robotn... nienie w p... zretwórczy... zy do hut... ale znajdu... ydki i Fr... Wegiel i...

# Nowe oblicze gospodarcze Czechosłowacji

Przemysł byłej monarchji austro-węgierskiej chętnie umierał się na terenach późniejszej Czechosłowacji, znajdując tam korzystne warunki, a co najważniejsze, odpowiednie bazy surowcowe, tak, że przed wielką wojną produkowało się tam 95,3 proc. cukru, 57 proc. piwa, 46 proc. spirytusu, 90 proc. towarów włókiennych, 80 proc. bawelnianych, 87 proc. maszyn i narzędzi rolniczych, 87 proc. węgla kamiennego itp. Poza tym istniał tam silnie rozwinięty przemysł papierniczy, włókienny, chemiczny i zbrojeniowy.

Uzyskawszy tak bogate dziedzictwo po Austrii, posiadając jednocześnie dość wysoko stojące rolnictwo, Czechosłowacja stała się państwem o typowo przemysłowo-rolniczym charakterze gospodarczym.

Około 60 proc. potencjału przemysłowego Czechosłowacji usytuowane było jednak w t. zw. kraju sudeckim, przechodząc odcieniem tem samem w ręce niemieckie. Na terytorjum tem leżą wszystkie kopalnie węgla brunatnego i część kopalń węgla kamiennego i co najważniejsze, bogate kopalnie rudy żelaznej, stanowiącej bazę surowcową dla słynnych bryk bronii i amunicji — „Skowronki”.

Zakłady te, które swego czasu w okresie wykwipowały armje austro-węgierską, nie dostały się Niemcom, jednak granica bezpieczeństwa podchodziła tak blisko Pilznie, że wartość zakładów tych spadła całkowicie, gdyż odcięcie swych baz surowcowych, będących bardzo utrudnioną produkcją i w razie wojny będącym byc bez trudności zajęte.

Bardziej jeszcze, niż na Pilznie, należało Czechom na utrzymaniu ruda, w razie straty którego, w ręce niemieckie dostałyby się linie fabryki bronii, samochodów i co najważniejsze, resztki czeskosłowackiego przemysłu włókienniczego.

Obecnie stwierdzić należy, iż Czechosłowacja nie posiada już gdzie zupełnie przemysłu szklarskiego i porcelanowego. Poza tym Niemiec przejdzie większość przemysłu tkackiego, metalowego, drzewnego, chemicznego i papirniczego.

Bardzo poważną rolę w gospodarstwie Czechosłowacji odgrywała sprawa produkcji cukru. Z czynnych ostatnio 119 cukrowni (ogółem Czechosłowacja posiada 174 cukrownie) większość znajdowała się na terenie kraju sudeckiego. Nie ulega wątpliwości, iż obecnie Czechosłowacja jako eksporter cukru przestanie odgrywać poważniejszą rolę.

Na terenie Czechosłowacji posiadano obecnie tylko przemysł ołowiany i metalowy, który może odciąć taniego węgla surowego oraz rud żelaznych, znajdujące się w dość trudnej sytuacji.

główne źródła bogactwa Śląska Zaolzańskiego. Ale aktywności gospodarczej tego terenu nie wyczerpuje produkcja górnictwo-hutnicza. Reprezentowane tam są inne jeszcze gałęzie przemysłu przetwórczego: są fabryki chemiczne, są rafinerje nafty, przerabiające surowce z kopalń boryslawskich, są tartaki i zakłady (przerobu drzewa) jest wreszcie rolnictwo, opierające się na podstawach solidnych i gospodarujące przy pomocy metod bardzo zaawansowanych.

Nie ulega wątpliwości, iż przebudowa państwa czeskosłowackiego spowoduje daleko idące zmiany strukturalne, które odbiją się poważnie na eksporcie i imporcie.

## Gospodarcze wcielenie Zaolzia

**Oświadczenie ministra Romana**

W związku z wcieleniem Śląska Zaolzańskiego do Polski, minister Przemysłu i Handlu p. A. Roman, udzielił następujących wyjaśnień dla prasy:

Przywrócone Polsce powiaty: czesko-cieszyński i frysztacki wnoszą nam bogaty wkład lokalnego uprzemysłowienia bogactw naturalnych. Powrót Zaolzia do macierzy postawił przed nami zadanie jak najszybszego wcielenia tego terenu do organizmu gospodarczego Polski. Wcielenie to powinno nastąpić bez jakiegokolwiek wstrząsu w przemyśle zaolzańskim, bez jakiegokolwiek naruszenia normalnego toku pracy kopalń, hut i innych warsztatów przemysłu zaolzańskiego. W szczególności zatem skompletowano kadry inżynierów, techników i innego personelu kierowniczego, któreby zastąpiły częściowo zdekompletowane załogi poszczególnych obiektów przemysłowych Zaolzia. Na wypadek opuszczenia więk-

szych placówek gospodarczych przez ich dotychczasowych kierowników, względnie na wypadek konieczności ich zastąpienia, przygotowano listę zarządców przymusowych poszczególnych zakładów. Poczyniono przygotowania z jednej strony dla zapewnienia zbytu w kraju i zagranicą produkcji przemysłu zaolzańskiego, z drugiej strony dla zapewnienia w razie potrzeby zakładom pracy aprowizacji żywnościowej.

Zabezpieczenie normalnego toku pracy przemysłu zaolzańskiego wymaga zapewnienia dowozu surowców zza granicy, oraz ułatwień eksportowych w celu utrzymania dotychczasowych rynków zbytu dla przemysłu zaolzańskiego. To też zagadnienia regulacji obrotu zagranicznego dla artykułów, przeznaczonych, lub pochodzących z Zaolzia, wymagają również specjalnej uwagi.

Zabezpieczenie normalnego toku pracy przemysłu zaolzańskiego wymaga zapewnienia dowozu surowców zza granicy, oraz ułatwień eksportowych w celu utrzymania dotychczasowych rynków zbytu dla przemysłu zaolzańskiego. To też zagadnienia regulacji obrotu zagranicznego dla artykułów, przeznaczonych, lub pochodzących z Zaolzia, wymagają również specjalnej uwagi.

## Wkłady powracają do banków

**Uspokojenie na rynku pieniężnym**

Ostatnie dni dowiodły, że giełdy są zawsze najwrażliwszym i najczulszym barometrem dokonywujących się wydarzeń i przeważnie dość trafnie odgadują rozwój wypadków. W okresie ostatnich dni największym spokojem, z pośród giełd europejskich odznaczyła się giełda warszawska, na której nawet w chwilach najkrytyczniejszych kursy walorów nie spadły poniżej możliwego poziomu i nie zaobserwowano nadmiernej popytu, a nawet stwierdzono, iż wielu właścicieli wkładów bankowych po ich wycofaniu, nabyło duże ilości walorów, co również nie oznacza wiary w wojnę.

Odpiływ wkładów, który się dał zaobserwować od połowy wrześ-

nia, objął P.K.O. Kom. Kasy Oszczędności, oraz banki państwowe i prywatne. Według pobieżnego szacunku na ogólną kwotę wkładów 3 miliardy złotych, wycofane zostało 10 proc., t. j. 300 milj. złotych.

Wszystkie wkłady były bez żadnych trudności wypłacane w całości i jakiegokolwiek w tym kierunku ograniczenia nie były ze strony czynników decydujących przewidywane.

W dniu wczorajszym zaobserwowano już powrót wkładów, przyczem przedewszystkiem powracają drobne kwoty, które wycofywano jedynie w celu zabezpieczenia sobie środków utrzymania na przeciąg najbliższego czasu.

## Oslabienie funta i franka na giełdach walutowych

Na wczorajszych giełdach walutowych nastąpiło ponowne osłabienie dewiza na Londynie i dalszy spadek franka franc., tłumaczone tym razem już raczej momentami gospodarczymi, z których szereg ma przejściowy charakter.

W związku z osłabieniem funta, dewiza na N. Jorku zwiększyła w Londynie z 4.82 jedna ósma przy sobotnim zamknięciu do 4.80 jedna ósma wczoraj o godzinie 14-tej.

W związku z osłabieniem funta, dewiza na N. Jorku zwiększyła w Londynie z 4.82 jedna ósma przy sobotnim zamknięciu do 4.80 jedna ósma wczoraj o godzinie 14-tej.

## Trudności w wywozie drobiu

**Brak ożywienia w obrotach**

Sytuacja w zakresie eksportu drobiu z Polski oceniana jest obecnie jako raczej niepomyślna. Wywóz do Niemiec, mimo powiększenia kontyngentów o 10 proc., odbywa się zaledwie w granicach opłacalności. Nie lepiej kształtuje się eksport drobiu do Francji, mimo przyjęcia na ostatnich warszawskich obradach mieszanej komisji rządowej polsko-francuskiej postulatów co do eksportu drobiu.

Ożywienia w obrotach dotąd niema. Utrzymywanie eksportu

do Szwajcarii w dotychczasowych rozmiarach utrudniane jest przez system kompensacyjny i stosunkowo zbyt długi okres oczekiwania na pokrycie należności (do pół roku).

Stosunkowo lepiej rozwija się eksport do Belgji, wywóz natomiast do Italji kurczy się systematycznie i obecnie, gdy ceny rynkowe we Włoszech są o 25 proc. niższe od cen drobiu na rynku polskim, wywóz tego artykułu jest 10-krotnie niższy, niż przed 4 laty.

## Przemysł konserwowy zabiega o tanią sól

Przemysł konserwowy czyni od dłuższego czasu starania, zmierzające do uzyskania niższej ceny na sól dla celów przetwórstwa konserwowego. Traktowanie soli jako środka konserwują-

cego, a nie jako środka smakowego równoznaczne byłoby z obniżeniem ceny z 34 do 11 gr. za 1 kg.

Jak dotąd, starania te nie dały rezultatu.

## Odroczenie rokowań handlowych polsko-węgierskich

Jak wiadomo w dniu dzisiejszym miały się rozpocząć rokowania handlowe polsko-węgierskie.

W rokowaniach omówione miały być w pierwszym rzędzie sprawy kontyngentów drzewnych, kompensacyjnego importu za dodatkowy eksport drzewa oraz kwestje rozrachunkowe. Wobec

jednak zamknięcia granicy czeskiej oraz skomplikowanej sytuacji międzynarodowej, rokowania musiały zostać odroczone.

Według posiadanych informacji, rokowania te rozpocząć się mają około 12 b. m., gdyż według przewidywań do tego czasu sytuacja międzynarodowa ulegnie całkowitemu wyjaśnieniu.

## Giełda pieniężna

**WALUTY I DEWIZY**

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była niejednolita, przy obrotach małych. Notowano: Amsterdam 290.10, Bruksela 90.20, Hel-singfors 11.32, Kopenhaga 114.40, Londyn 26.61, Montreal 5.31, Nowy Jork 5.32.75, Nowy Jork kabel 5.33, Paryż 12.34, Praga 18.26, Sztokholm 132, Zurych 121.50. Bank Polski płacił za dolary amerykańskie 5.29.50, kanadyjskie 5.27, floreny holenderskie 280.10, franki francuskie 14.28, szwajcarskie 121, belgi 89.85, funty angielskie 25.52, palestyńskie 24.50, guldeny gdańskie 99.75, korony czeskie odcinki do 20 koron 9, korony duńskie 113.85, norweskie 127.95, szwedzkie 131.35, liry włoskie odcinki do 50 lirów 19.40, marki fińskie 11.05, niemieckie srebrne 83.

**AKCJE**

Na rynku akcyjnym tendencja była mocna, przy większych obrotach akcjami metalurgicznymi, zwłaszcza dla Lilpopa, Ostrowca, Modrzejowa i Starachowic. Notowano: Bank Polski 128, Bank Zachodni 40, Węgiel 38-36.75-37, Cukier 39-39.75-39.50, Starachowice 45-45.50, Modrzejów 20.50-21.75, Żyrardów 64-64.50, Ostrowiec 65-66, Lilpopy 95-93, Haberbusch-55-56, Bank Handlowy 51, Elektryczność z r. 1937-38 bez kuponu, za który płać 8 zł.

**PAPIERY PROCENTOWE**

Dla papierów procentowych tendencja była wybitnie mocna, przy większych obrotach 4 1/2% wewnętrzna. Notowano: 3% inwestycyjna I em. 84.50, serja 94.50, II em. 85.50, serja 95.50, 5% kolejowa 68.50-68.25, 4% dolarowa 42.50, 4 1/2% wewnętrzna 66.75, drobne odcinki 66.50, 4% konsolidacyjna 68, drobne 67.50, 5% konwersyjna 69.63-69.75, 4 1/2% ziemskie 64.25-65, 4 1/2% l. z. poznańskie serja „L”-62.50-62.75, drobne odcinki 63, 5% Warszawy stare 77, 5% Warszawy z r. 1933-75-75.50-74.75, 5% Warszawy z r. 1936-71-71.50, 5% Łodzi z r. 1933-67.50, 5% Radomia 61-61.50-60.75, 5% Radomia stare 61, 8% pożycz. szkolna 79. W obrotach prywatnych: Rudzki-

12.25-12, 3% renta ziemiska odcinki po 1.000 zł.-52, po 500 zł.-58.

## POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Inwestycyjna I em. — 84.50.  
Inwestycyjna II em. — 85.50.  
Konwersyjna — 69.75.  
Wewnętrzna — 66.50.  
Dolarówka — 42.50.  
Konsolidacyjna — 67.50.

## Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 4,590 t., w tem żyta 2,674 t. Notowano za 100 kg. parrytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 21-21.50, zblę-rana 20.50-21, czerwona szklista 22.25-22.75, rubin niebieski 11-11.50, żyto I-szy st. 14.25-15, jęczmień browarny 16.75-17.25, jęczmień I st. 15.50-16, II st. 15.25-15.75, III st. 15-15.25, owies I st. 15.50-16, II st. 15-15.50, mąka pszen-na wyciągowa 39.50-42, I gat.-36-38, gatunek I-A 34.50-36, II gat. 30.50-32.50, gat. II-A 25.50-26, III gat. 19.50-21.50, mąka żytnia I gat. do 50% 25.50-26, I gat. do 65% 23.50-24.25, II gat. 15-15.50, razowa 19-19.50, mąka ziemniaczana „superior” 32-33, otręby pszenne grube 11-11.50, pszenne średnie 10.25-10.75, pszenne mialkie-10.25-10.75, żytnie 8.75-10.25, rzepak ozimy z workiem 42-43, rzepak jary z workiem 41-42, rzepak ozimy z workiem 43.50-44.50, groch polny z workiem 24.50-26.50, groch ziel. 25.50-27.50, Victoria 28.50-30.50, makuchy lniane 20-20.50, rzepakowe 12.75-13.25, sruć sojowy 23.25-23.75, słoma żytnia prasowana 5.25-5.75, słoma żytnia w snopkach 5.75-6.25, siano prasowane I gat. 7.25-8.25, II gat. 6.50-7, maki niebieski 65-68, konieczyna biała surowa 230-250, bez kaniarki o czyst. 97% 280-280, ziemniaki jadalne 3.50-4, gryka 16.25-17.25, proso 16-17, raj-gras angielski 80-85, siemie lniane 46.50-47.

# Za ustabilizowaniem polityki gospodarczej i przeciw interwencjonizmowi wypowiada się samorząd gospodarczy

Dnia 27 września b. r. odbyło się w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Katowicach posiedzenie Sekcji Przemysłowej Izby, na którym omawiano rolę samorządu przemysłowo-handlowego w charakterze podmiotu interwencjonizmu gospodarczego. W toku ożywionej dyskusji wszyscy członkowie Sekcji, którzy zabrali głos w tej sprawie oświadczyli się bardzo energicznie nie tylko przeciwko jakiegokolwiek rozbudowie interwencjonizmu w Polsce i przeciwko mnożeniu podmiotów

tego interwencjonizmu, do których niezależnie od ustawy przewidzianych i upelnomocnionych instancji zaliczyć można niemal wszystkie organa administracji gospodarczej, a często i politycznej, lecz również domagali się energicznego wystąpienia samorządu przemysłowo-handlowego w sprawie ograniczenia dotychczasowych rozmiarów interwencjonizmu jako niezmiernie szkodliwych dla uprzemysłowienia kraju i wszelkiego wogóle postępu i rozwoju życia gospo-

darczego.

Zarząd Izby niewątpliwie poinformuje bardziej szczegółowo władze centralne i opinię społeczną o wypływających z tej dyskusji wnioskach, domagających się prowadzenia zdrowej i ustabilizowanej polityki gospodarczej, oraz o nastrojach sfer gospodarczych, zdecydowanie negatywnych w stosunku do wszelkich pomysłów dalszej rozbudowy — w tej, czy innej formie — interwencjonizmu państwowego.

## Trudności z eksportem lnu

Zatarg z Czechosłowacją wywołał wielki niepokój wśród naszych eksporterów.

Czechosłowacja bowiem jest największym importerem naszego włókna lnianego, nabywając przytem na wet pośledniejsze gatunki towaru.

Ponieważ w tym roku przy małych opadach wiosennych w wielu miejscowościach włókno lnu osią-gane jest w gorszych gatunkach, przeto materiał ten napotyka na znaczne trudności zbytu.

## Belgia kupuje żyto

Ostatnio, jak się dowiadujemy, zostało sprzedane do Belgji około 7 tys. ton żyta.

Tranzakcja ta została dokonana w drodze odroczenia należności belgijskich wierzycieli w Polsce.

# Czy nie zadużo historii?

## „Szkoła obmowy” Sheridanana w Teatrze Narodowym

Na inaugurację bieżącego sezonu teatralnego, aż trzy teatry warszawskie sięgnęły do repertuaru ściśle historycznego: „Ateneum” gra molierowskiego „Świętoszka”, „Mały” — komedję Sardou, „Narodowy” wystąpił w piątek z premierą słynnej komedji Sheridanana... Czy nie zadużo już tego historycyzmu w naszych teatrach i czy nie lepiej byłoby powrócić trochę do współczesnej literatury dramatycznej?

Recepcja bowiem sztuk historycznych nie jest rzeczą łatwą. Jakże często rozniża się dzisiaj z odczuciem publiczności już nietylko np. Sheridan, ale nawet Szekspir czy Słowacki. Sztuki historyczne trzeba umieć grać — do tego trzeba wychować reżysera i aktora — i sztuk historycznych trzeba umieć — słuchać, a do tego trzeba znowu odpowiednio wychować publiczność. U nas w zakresie tego „uczenia” nie robi się natomiast właściwie nic — zato od czasu do czasu wyrwa się z t. zw. wielkiego repertuaru historycznego jakaś sztuka o ustalonej renomie, która ostatecznie, mimo włożonego w nią trudu i sztywnych słów uznania ze strony krytyków — nie ma powodzenia i nieślawnie schodzi z repertuaru. Tak było np. zeszłego roku z „Balladyną”. Mam wrażenie, iż podobny los czeka „Szkołę obmowy”. Jest to zresztą zjawisko o tyle niebezpieczne, iż każdy taki nieudany eksperyment zagradza drogę do wszelkich innych tego typu doświadczeń, które — właśnie mogłyby się okazać udane. Na marginesie wreszcie warto zaznaczyć, iż cały ten ból nie jest bynajmniej naszym bólem warszawskim, czy polskim, — zna go bardzo dobrze i zagranicą, gdzie problem inscenizacji szacownych sztuk historycznych w najróżniejszej formie powraca bezustannie na porządek dzienny.

„Szkoła obmowy” Sheridanana ma w historii literatury angielskiej ustaloną pozycję. Dla poznania mentalności angielskiej ma ona z pewnością znaczenie zgola osobliwe. Powstaje w okresie (druga połowa 18 w.), kiedy w Anglii odbywa się proces głębokich przemian w strukturze społecznej. Coraz silniej i dobitniej przychodzi do głosu mieszczaństwo angielskie, wypierając stopniowo warstwę, która dotychczas odgrywała w państwie rolę decydującą; ziemiaństwo. W związku z tem powstaje na gruncie angielskim nowy ideał

wychowawczy: miejsce człowieka dobrze urodzonego zajmuje człowiek dobrze wychowany, który manierami zewnętrznymi, przedewszystkiem jednak swoim nieskazitelnym trybem życia, szlachetnością, poczuciem honoru zrównoważyć pragnie właśnie owe braki urodzenia. Wiek XVIII jest w Anglii okresem walki o nowy ideał: ideał gentlemana angielskiego.

Walka ta toczy się na różnych polach — między innymi w literaturze, w t. zw. czasopiśmie moralnych, zwłaszcza w słynnym „Spektatorze”, prawzorcu naszego polskiego „Monitora” — wywiesza jej sztandar także i Sheridan, przedewszystkiem w „Szkoła obmowy”, Sheridan, sam człowiek znany ze swej nieskazitelnosci i uczciwości, który zresztą z literaturą porała się bardzo niedługo, aby potem całe swe siły i talent poświęcić polityce.

Wszystko to jest bardzo piękne i interesujące — odległe jednak od nas, od wszystkiego, co nas interesuje w tej chwili o tysiące mil. Pióro Sheridanana ma przytem napełniać wielkie zalety — lekkość, do-

wcip, pewien izawy sentymentalizm angielski — nie jest jednak ta komedja skrojona na tę miarę największą, pozwalającą zapomnieć o wiekach dzielących nas od niej, o zgola innym klimacie, w którym powstała, o tem wszystkim, co wznosi się między nami a tą „Szkoła obmowy”.

Teatr Narodowy zagrał „Szkołę obmowy” bardzo starannie — mało jednak było w tem wszystkim ciepła. Reżyser — Zelwerowicz — zrobił z tej komedji coś w rodzaju teatru kukiełek, w którym poszczególne aktorzy poruszali się jakby automatyzowane lalki. Najwyraźniej wystąpiło to w reżyserji aktu pierwszego — najbardziej dalekiego i obcego — w którym blaha rozmówka na temat różnych skandali towarzyskich podawana była przez aktorów naogół szarżujących w kierunku jakiegoś niezrozumiałej manjery. Następne akty zagrane były żywiej, ani razu jednak nie zawiązały się między sceną a widownią jakiś bliższy kontakt, nie z winy zresztą aktorów, którzy naogół zrobili, co mogli, aby sztukę uratować. Bardzo szlachetny i pełen u-

miaru był Różycki; Kajzerówna wyglądała wspaniale i daly kreacje w pełnym tego słowa znaczeniu stylowe. Zelwerowicz jest zawsze niezawodny w takich rolach sprytnych a izawych starszków. Pp. Łapiński, Solarski, Ciecierski, Chmurkowski poszli po linii bardzo dziwacznej groteski, która na tle całego spektaklu robiła iście niesamowite wrażenie: Ciecierski jak-kał się, Łapiński powtarzał słowa i co drugie wykrzykiwał gromko „co!”, Chmurkowski miał olbrzymie bruch, o który się potykał, Solarski wreszcie wybuchł co chwila jakimś dziwnym śmiechem. Miało to być wszystko bardzo wesołe, było jednak w gruncie rzeczy bardzo smutne. Dekoracje, a zwłaszcza kostjomy Daszewskiego bardzo ładne, przekład Horzycy płynny i dźwięczny.

A. Chor.

## MODNY INSTRUMENT

### Stuletni saksofon doczekał się powodzenia

I w muzyce, niestety, moda ma coś do powiedzenia. Nie mówiąc już o tem, że niektórzy kompozytorowie cieszą się przez jakiś kres czasu wielkimi powodzeniami i uznaniem, a utwory ich grane są aż do znużenia, potem nagle giną w zapomnieniu, moda narzuca jeszcze od czasu do czasu jakąś formę kompozycyjną, jakiś szczególny rodzaj utworów lub t. p. a miłośnicy muzyki zalewani są powodzią nokturów, pieśni bez słów czy poematów symfonicznych. Nawet tak zaniknięte w sobie, oderwana niejako od rzeczywistości dnia powszedniego sztuka, jak muzyka, nie może się uniezależnić od wpływu chwili, od szukania środków zdobycia publiczności, będących pewnego rodzaju demagogją, a przecież w dziedzinie jest wiele bardzo czynlika demagogicznego.

Modne bywają też i instrumenty. Był nim swego czasu „cornet a pistons”, prawowierny potomek trąbki pocztynionów, a teraz cieszy się szczególnym powodzeniem saksofon, bez którego dzisiaj żadna „szanująca się” orkiestra jazzowa obejść się nie zdoła. Nie byłoby to takie dziwne, gdyby saksofon był wynalazkiem nowym, bo wszelka nowość zaciekawia i łatwo wzbudza zachwyt ludzi niekompetentnych w danej dzied-

zinie. Ale saksofon to staruszek stuletni niemal, który ni stąd ni zowąd odżył i udaje, nie bez zasłużonego powodzenia zresztą, młodzika i eleganta, mogącego trawestować cesarowe powiedzenie: „przyszedłem, zabrzałem, zwyciężyłem”.

Wynalazcą bowiem saksofonu był Adolf Sax, syn Karola Józefa Saxa, fabrykanta instrumentów blaszanych dętych w Brukseli. Sax ojciec zabrał swą wytwórnnię w 1815 r. i wkrótce już wyrobił swym wyrobom doskonałą reputację. Należy jednak podkreślić, że wgiębil się w arkana swej sztuki i rzeczywistości nadawał wyrobom przez siebie instrumentom formy i wymiary, pozwalające na wydobycie z nich najlepszego i najsłabszego dźwięku. Stał się w ten sposób niejako Stradivariusem czy Amatin instrumentów dętych wogóle, bo później i drewniane dęty wyrobił. Pod światłym i doświadczonego kierunkiem ojca wyrabiał się potem i Adolf, urodzony na rok przed przeniesieniem się rodziny do Brukseli. Synowi jednak nie wystarczyło samo fabrykowanie instrumentów, zaczęła więc robić wynalazki, do czego mu także i nauka w brukselskim konserwatorium pomóc musiała. Uczył się tam przedewszystkiem gry na klawierze i oboju, nic

dziwnego też, że pierwsza jego kroki na drodze technicznej to ulepszenia techniki klawieru i t. zw. bas-klawieru. Ale potem pomysłowość zaprowadziła go dalej, bo około 1840 r. skonstruował instrument podobny w zasadzie do klawieru, ale nie drewniany, lecz blaszany, nie cylindryczny jak klawier, lecz stożkowato rozarty w czarze głosowej. Instrument ten nazwał od swego nazwiska saksofonem i rozpoczął energicznie propagandę swego wynalazku, którą ułatwiło mu i gładkie brzmienie instrumentu i względnie prosta jego technika. W 1842 r. jeździł do Paryża, gdzie znajduje gorącego poplecznika w Berlioze, jak również w Auberze, Halevym i Meyerbeerze. W Paryżu znalazł jednocześnie poparcie materialne, które mu pozwoliło przedsięwziąć wyrób saksofonów, „saxhornów” i „saxotrab” na większą skalę. Wreszcie dochodzi do objęcia nauki gry na saksofonie w konserwatorium paryskim.

Sukcesy Saxa były jednak w sumie niewielkie. Orkiestry wojskowe w Belgji, a po części i we Francji posilkują się saksofonami, ale do orkiestr symfonicznych i operowych nie potrafił się na stałe dostać. Użył go parę razy Meyerbeer w swych operach, ale potem nastąpiła długa

## Otwarcie roku akademickiego na uniwersytecie warszawskim

Dn. 3 b. m. rozpoczął się w Warszawie nowy rok akademicki 1939.

W godzinach rannych zebrali na dziedzińcu uniwersyteckim dziekanowie do której mowa mówili rektor prof. Antoniewicz następujących słowach:

„Polska młodzieży akademickiej chwilę, kiedy modlitwa, hymn narodowy i podniesieniem flagi wertyteckiej mamy zacząć nowy rok akademicki, w tej chwili wojsko skieruje dalej zajmując obszary śląskie, wielkiej Polski, a wielu z waszych kolegów ma ten honor i to szczęście, że w oddziałach, które silną postać utrwalają za Olsz polską rację stał się większa praca nad gruntowną potęgą państwa polskiego. Nam, Naczelnego Wodza, rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Teraz czekamy, tem większa praca nad gruntowną potęgą państwa polskiego. Nam, dzieje akademickie, przypada obowiązek krzewienia wartości moralnych, narodzie, tworzenia i pogłębiania kultury polskiej i kultury narodowej, tej twórczej pracy dla narodu skiego was wzywam.

Niech żyje Polska!”

Okrzyk ten podchwyciła grom młodzież akademicka, poczem na piło uroczyste podniesienie flagi wertyteckiej. W tym momencie brani odśpiewali hymn narodowy.

Następnie młodzież i profesorami udala się pochodem do ścienia Wyztek na nabożeństwo intencje rozpoczynające się roku akademickiego.

Nabożeństwo celebrował dziekan wydziału teologii U. J. P. ks. prof. Chojnacki, poczem ks. prof. Oberwalski wygłosił kazanie.

Po nabożeństwie zebrani odśpiewali „Boże coś Polskę”.

przerwa, w której o saksofonie pomniano. Dopiero Ryszard Strupiański i Ravel wydobycia ze zapałnienia. Ale całkowita rehabilitacja saksofonu zawdzięcza muzyce jazzowej, w której istotnie ma znaczenie to pole do popisu, brzmienie bowiem pozwala na osiągnięcie efektów orkiestralnych w bardzo łatwej skali.

Ostatnio kompozytorzy zaczęli nam dzieła o charakterze symfonicznym i koncertu na saksofon, to mogliśmy stwierdzić z okazji występów p. Sigurda Raschera p. półtora roku. Czy jednak o ścienia na arenie saksofonu zaczyna nowa era w muzyce — jak to wyraziła w doskonałej swej pogadance radiowej p. dr. Stefania Łobozewska — wolno jeszcze wątpić.

MARJAN MAŁKOWSKI

100

# Maska profesora Brandla

### POWIEŚĆ

Rubelek opuścił salę sądową ze zmarszczonym czołem i w niewesołym usposobieniu. Na domiar złego nie spotkał nigdzie Elżbietki, z którą się umówił i zirytowany bezcelem czekaniem, opuścił gmach sądu.

Był właśnie na Krakowskim Przedmieściu i przywablił go oświetlone okna jakiejś knajpy. W drugim pokoju za bufetem znalazł wolny stolik. Zabierał się właśnie do kanapki z łososem, którą kazał sobie podać w oczekiwanym na szynce, gdy zauważył przy sąsiednim stoliku Zogarta. Młodzieniec zauważył go również i z butelką w jednej ręce a talerzem w drugiej przysiadł się do Rubeleka.

— Niechże mi pan powie, dlaczego się ten człowiek przyznał?

— Bo zwarjował! — rzucił z pasją Rubelek. — Cóż chcesz, jeśli człowiekowi przez trzy miesiące wmawiają, że popełnił morderstwo, nie dziwne, że sam w to w końcu uwierzy.

Zogart pokręcił głową.

— Nie, w tem jest coś innego... w tem jest... urwał i pochylił się nad stołem.

— Czy myśli pan, że mogą być

jeszcze potrzebny?

— Powiedz mi — adwokat polozyl dłoń na ramieniu Zogarta — dlaczego nie uprzedziłeś mnie, że Brandl nie ma właściwie żadnego alibi? To przecież niesłychanie ważne dla obrony...

— Będę szczerzy... Zogart znów przechylił ku kieliszkom szyjkę butelki — ponieważ nie wierzę w winę Augusta Brandla, więc nie chciałem mu przyczyniać kłopotu. Ale przewodniczący zapytał mnie w ten sposób, że musiałbym chyba kłamać, a tego nie chciałem.

— Nie wierzysz w winę Brandla? A ja jednak na twojem właśnie zeznaniu zbuduję obecnie moją obronę.

Zogart wsparł głowę na rękach i zapatrzył się bezmyślnie w pusty kieliszek. Kropleki potu wystąpiły mu na czoło.

— Za dużo piłeś — mruknął Rubelek.

— Ma pan rację, za dużo piłem... ale czekałem na kogoś przed sądem i nie doczekałem się, więc byłem zły, zawsze mam ochotę pić, gdy jestem zły.

— Zdaje mi się, że obaj jesteśmy dziś opuszczeni...

— Nie wiem, o czem mówisz...

— O niej, mecenasie! — tylko o niej...

Adwokat zmarszczył brwi.

— Powiedz mi, czego ty właściwie chcesz od tej dziewczyny?

Zogart wyjął papierosa i z wolna go zapalał.

— Byłoby śmieszne, gdybym powiedział, że ją kocham, ale może to właśnie słowo najlepiej określa mój do niej stosunek.

— Chcesz ją unieszczęśliwić?

— Zapewne; wszyscy unieszczęśliwiamy kochając — spojrzął na adwokata i wyraz drwiny pojawił się w jego oczach.

— Przestań — mruknął Rubelek — twoje dowcipy nie bawią mnie.

— Jest pan zręcznym adwokatem — rzekł nagle Zogart — co pan jednak zrobi, jeśli biegli nie uznają Spokojnego za warjata?

— Pozostanie mi jeszcze jeden sposób.

— Ciekawym...

— Wykryję za wszelką cenę prawdziwego mordercę.

Zogart machnął ręką.

— Ach, wy rycerze sprawiedliwości! cóż wy naprawdę wiecie, co to jest sprawiedliwość. Dla was jest tylko jedno prawo: winny musi po-

nieść karę, a dla was winnym jest tylko materialny sprawca zbrodni... A w życiu niezawsze tak bywa i nie zawsze ten jest winny kto trzyma w ręku broń śmiertcioną.

— Mój drogi, jedyny realny postęp jaki istnieje, to postęp w wymiarze sprawiedliwości...

Zogart roześmiał się zjadliwie. I jego piękne usta stały się na chwilę brzydkie i złe. Podniósł się nagle.

— No dość tej gadaniny! Idę spać...

Zapłać pan za mnie rachunek... to, co mam przy sobie, nie wystarczy mi na długo! Dobranoc.

— Dobranoc Bodziu — rzekł mecenas głosem dziwnie miękkiem.

×

Inspektor Biruza wstępował ociężale na schody. Schody były już ciemne, a Biruza nie wziął ze sobą elektrycznej latarki, szedł więc o-mackiem trzymając się poręczy. Dotarł do drzwi swego mieszkania i sięgnął po klucze, gdy poczuł instynktownie kolo siebie czyjąś obecność. Odwrócił się i starając się przynajmniej wzrokiem ciemność, spytał stumionym głosem: — Kto tu?

— Odpowiedział mu milczenie, ale oczy inspektora, oswojone już z mrokiem, jęły rozróżniać coraz wyraźniej postaci... — Kto tu? — powtórzyl głośnie. Cień poruszył się, postąpił naprzód i pierwszy nim przemówił, Biruza poznał go po ruchach, po lekkim przygarbieniu wysokich ramion.

— To pan, profesorze?...

— Ciszej... Otwórz pan drzwi... chcę z panem pomówić.

Biruza bez słowa wykonał polecenie. Znalazł się w gabinecie.

— Czekam na pana od dwóch godzin, może i dłużej — rzekł Brandl.

— Spodziewałem się, że może pana oświecić, ale jakieś widzieliśmy od pana...

— Spodziewał się pan, że zarękuje i dlatego użył pan podstępnych środków? — Nie używałem żadnego podstępnych...

Brandl podszedł ku niemu bliżej i powiedział: — Musi pan cofnąć swoje zeznanie, — Niemożliwe — Biruza spokojnie nie potrząsnął głową.

— Oskarżę pana o włamanie się do mojego domu i o bezprawne dokonanie rewizji... Oskarżę pana o kradzież, dowiodę, że pozostawienie w domu pieniędzy i że zniknęły one po pańskiej wizycie! — Głęboko Brandla stał się ostry i świszczący.

— Mimo to nie odwołam mojego zeznań — rzekł znów spokojnie Biruza.

Profesor opadł na najbliższe krzesło, splótł na kolanch żółte kościaste ręce nerwowym gestem.

— Pan się myli, myli się i wprowadza w błąd sprawiedliwość. Krytyka nie popełniła nigdy podstępnych czynów... Atropina... cóż to może mieć za znaczenie; czy sądzi pan, że ci co czekali się poza nią, czyhając na jeden jej niezręczny krok, by ją zgromadzić, nie mogli podziurzyć poprostu tego tak kompromitującego dowodu?

(D. c. n.)





# Dał 1000 złotych

— ziemi obiecanej nie zobaczył

**Kulisy afery certyfikacyjnej przed Sądem Okręgowym**

Przed dwoma i trzema laty organizacje sjonistyczne otrzymywały od rządu palestyńskiego co pewien czas pewną ilość certyfikatów, t. j. zezwoleń na wyjazd do Palestyny swoich członków.

Ponieważ chętnych na wyjazd było zawsze więcej, aniżeli kart wjazdu, nie więc dziwnego, że na terenie owych partii poczęły się dziać nadużycia za certyfikaty brano po kilka tysięcy złotych, a wreszcie poczęto nawet żądać zapłaty zgóry za certyfikat. Chętnych było dużo, nie więc dziwnego, że do kas partyjnych wpływały z tego źródła spore sumy. Niespodziewanie, naskutek zmiany polityki koloniza-

cyjnej rządu palestyńskiego, wstrzymano wydawanie certyfikatów i wówczas na wokandy sądowe całej Polski poczęły wpływać masowo sprawy o przywłaszczenie tysięcy złotych i oszustwa, poełniane przez poszczególnych liderów komitetów lokalnych partii. Podobna sprawa ujrzała światło dzienne sala Sądu Okręgowego w Piotrkowie. Poszkodowanym był Abram Herbet z Radomska, oskarżonym Abram Binem Ajzen, prezes organizacji „Poale Sjon” w Radomsku. Ajzen oskarżony został przez Herbeta o oszustwo i przywłaszczenie 1000 zł wpłaconych mu na wyrobienie certyfikatu. Sąd Grodzki w Radomsku, który rozpoznawał tę sprawę jako pierwszą instancją, niewinił Ajzena, wychodząc z założenia, że Herbet wpłacił pieniądze nie osobiście Ajzenowi, lecz do kasy partii, której był członkiem i która miała na celu ułatwienie mu wyjazdu do Palestyny. Jeśli zaszły przeszkody nie z winy organizacji może on domagać się tylko zwrotu pieniędzy. Sąd Okręgowy zatwierdził wyrok niewinności Ajzena.

**W jedynej szczęśliwej na terenie Piotrkowa i okolicy**

**KOLEKTURZE**

**DOMINIKA**

**NIEWIŃSKIEGO**

w Piotrkowie przy ul. Słowackiego 22 ostatnio w 42-iej Loterii padły wygrane

**10.000 zł.** na Nr. 42731

**5.000 zł.** na Nr. 155076

**2.500 zł.** na Nr. 10614

po **2.000 zł.** na Nr. 15210 37869, 115270

po **1.000 zł.** na Nr. 108198 i 155075

po **500 zł.** na Nr. 42737, 72188, 89082, 92979, 108196 i 118607

oraz wiele mniejszych na ogólną sumę

**około 1.000.000 zł.**

Szczęśliwe losy I klasy 43 loterii już są do nabycia

**Nie zwlekaj kup los a wygrana Cię nie ominie!**

Zawiadamiam P.T. Klientele, że skład manufaktury

**„Tekstyl” Właśc. p.f. A. TORENBORG**

**Piotrków Trybunalski, ul. Toruńska 1**

zaopatrzonej został na nadchodzący sezon jesienno-zimowy w najbogatszy wybór **materiałów męskich i damskich** z pierwszorzędnych fabryk krajowych bielskich i tomaszowskich, Jankowskiego, „Astra”, „Szora” i t.d.

Najbogatsze i najmodniejsze wzory i desenie materiałów ubraniowych i paltotowych!!!

Najlepsze gatunki szewiotów i kamgarnów!!!

Obejrzenie nie obowiązuje do kupna!!!

UWAGA: Dla PP. Urzędników i Urzędników specjalne zniżki i najdogodniejsze warunki spłaty.

Bogaty wybór materiałów uczniowskich na palta i mundurki szkolne.

Polecając się łaskawym względem P. T. Klienteli, pozostaję z poważaniem **A. TORENBORG**

## Ustawa antyżydowska w Italii przyczyną rozvodu

Właściciel domu czynszowego przy zbiegu ul. Rycerskiej i Sieradzkiej owdowiawszy — sprzedał nieruchomości i udał się do Warszawy celem zlikwidowania prowadzonych tam przez niego interesów, po czym wyjechał do Italii, gdzie zawarł znajomość z bardzo bogatą Włoszką, która w spadku po swym mężu otrzymała kilka wili na Riwierze oraz posiadała kilka milionów lir. Po pewnym czasie poślubił bogatą wdowę. W ciągu 3 lat małżonkowie podróżowali po całej Europie, prowadząc beztrudne życie. W końcu lipca r.b. przybył on do Piotrkowa celem ostatecznego zlikwidowania spraw majątkowych i rodzinnych. W międzyczasie ukazał się dekret Mussoliniego, nakazujący wszystkim żydom, przybyłym do Italii po wojnie, opuszczenie Włoch. W tym stanie rzeczy nie mógł już powrócić do swej małżonki, która też nie chciała przybyć do swego męża w Polsce, aby nie pozostawić olbrzymiego majątku bez opieki.

Osamotniony małżonek, widząc swą beznadziejną sytuację, zwrócił się do swej żony, zamieszkałej w Wenecji z propozycją udzielenia mu rozwodu. Otrzymałszy przychylną odpowiedź za pośrednictwem adwokata i rabinatu wszczął starania o rozwód, który w tych dniach został przeprowadzony. Fakt ten wywołał w dzielnicy żydowskiej Piotrkowa zrozumiałą sensację i jest szeroko komentowany.

## Wspaniały rozwój mleczarni spółdzielczej „Wieś” w Piotrkowie

W tych dniach odbyło się posiedzenie Zarządu Powiatowego Spółdzielczej Mleczarni „Wieś” w Piotrkowie, na którym omówiono szereg zagadnień, związanych z przeróbką mleka i eksportem jego przetworów. Na zebraniu tym stwierdzono, że spółdzielnia mleczarnia „Wieś” w Piotrkowie rozwija się bardzo pomyślnie i obejmuje coraz szerszy zasięg swej działalności na terenie powiatu.

Niezbitym dowodem pomyślnego rozwoju tej spółdzielczej placówki jest fakt, że mleczarnia ta w przeciągu ośmiu ostatnich miesięcy przerobiła tyle litrów mleka, ile dostarczona jej w ciągu całego roku ubiegłego. Nad to, stwierdzono, że obecnie jedynie mechaniczna, spółdzielnia mleczarska „Wieś” w Piotrkowie zdolna jest wypłacić rolnikom odpowiadające ich wymaganiom ceny za nabiał. Finanse spółdzielni z każdym dniem ulegają poprawie i w ostatniej chwili stoją one bardzo mocno.

## Popierajcie L.O.P.P

## DZIENNIK RADIOWY

Szwedzka ekspedycja radiowa przyjeżdża robić reportaże z Polski

W tych dniach przybyła do Polski szwedzka ekspedycja radiowa. Samochód transmisyjny radiofonii szwedzkiej z aparaturą do nagrywania reportaży odbędzie podróż określoną po Polsce. Dwaj przedstawiciele radiofonii szwedzkiej, p. Jerring i p. v. Uifall przebywać będą w Polsce około 15 dni, w czasie których wraz z delegatem Polskiego Radia zamierzają nagrać na płyty ponad 60 reportaży. Trasa samochodu transmisyjnego, opracowana przez Polskie Radio jest następująca: od Gdyni przez Bydgoszcz, Toruń, Warszawę, Częstochowę, Katowice, Kraków, Mościce do Zakopanego. Radiofonia szwedzka interesuje się zarówno tematami gospodarczymi, jak historycznymi, kulturalnymi i folklorystycznymi.

## Nowy układ programów Polskiego Radia

Z Początkiem października Polskie Radio rozpoczyna nowy sezon programowy. W stosunkach do lat ubiegłych nowy sezon przyniesie zasadniczą zmianę układu programu Polskiego Radia. Nowy program zrywa wszędzie tam, gdzie to jest tylko możliwe — ze sztywnym podziałem godzin między poszczególne audycje, tworząc zamiast za to w pewnych godzinach dnia całe bloki audycji komponowanych z tygodnia na tydzień, zgodnie z założeniami artystycznymi, wychowawczymi i społecznymi, jakie stale przyświecają pracy radiowej. Dzięki tej nowej metodzie programy Polskiego Radia tworzyć będą jak najbardziej jednolitą całość ideową i artystyczną. W godzinach największego słuchania, a więc popołudniowych, wieczorowych i nocnych — Polskie Radio przewiduje w codziennym programie, z wyjątkiem programów sobotnich i niedzielnych trzy główne bloki audycji. Od godz. 16.00 do 19.00 — blok audycji oświatowych, od godz. 19.00 do 21.00 — blok audycji informacyjno-rozrywkowych, od godz. 21.00 do 23.00 — blok audycji dla słuchaczy na wysokim poziomie w y m a g a ń programowych. W bloku audycji oświatowych dawać będzie Polskie Radio dostępną dla wszystkich muzykę o charakterze poważnym i kształcącym, oraz audycje słowne, popularyzujące wiedzę. Następnym blokiem audycji, wieczorny w porze kolacji, dawać będzie słuchaczom wszystko to, co jest aktualnością w chwili bieżącej, a więc dzienniki, pogadanki aktualne, transmisje, sport oraz muzykę rozrywkową. Trzeci wreszcie blok audycji, z wyjątkiem sobót i niedziel, kiedy będzie miał charakter rozrywkowy dla najszerzszych warstw, przeznaczony jest dla tych słuchaczy, którzy od radia wymagają przeżyć artystycznych i literackich

**ZAO SZCZĘDZISZ SOBIE TROSKI I KŁOPOTÓW, ZADAJĄC WYRAŹNIE I PRZYJMĄC JEDYNNIE ORYGINALNE „OZZA” GUMY?**

**„OZZA” GUMY**

PATENT FRANC. NR. 790 504 PATENT AMER. NR. 1059 701



Gruźlica płuc jest nieubłagalną i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi, — **Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu uporczywego, męczącego kaszlu, grypy i t. p. stosuj p. p. lekarze — „BALSAM TRIKO-LAN” Gaseckiego, który ułatwia wydzielenie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.** Sprzedają apteki.

**Kogutek**

**GRYPA, PRZEZIĘBIENIE, BOLE GŁOWY, ZĘBÓW I t. d.**

Zastosowanie: **KOGUTEK**

Zadaniem wyjątkowym jest także w aptekach w **TOREBKACH**

**MIESZKANIE 3 pokojowe z kuchnią odremontowane na parterze do wynajęcia w Piotrkowie, ul. Słowackiego Nr. 26 dozorca wskaże.**

**4 POKOJE z wygodami i z pokojem dla służby do wynajęcia Aleja 3 Maja 16. Wiadomość u dozorca.**

**Redakcja i Administracja ul. Słowackiego 28 parter wejście od frontu**

**CENY OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetry jednostronny 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz.

Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

na najwyższym poziomie. W tych godzinach nadawać będzie radio muzykę poważną, audycje oraz naukę.

Tego rodzaju układ programu pozwoli słuchaczom orientować się z góry jakiego typu audycje można oczekiwać od radia w pewnych na stałe określonych godzinach.

**Znawcy i smakosze piją tylko piwa z miejscow. browaru**